

# PORADNIK JĘZYKOWY

1902. Nr. 6 i 7.

ROCZNIK II.

»Poradnik Językowy« wychodzi z początkiem każdego miesiąca z *wyjątkiem miesiąca sierpnia i września* (a więc rocznie 10 numerów) w objętości 1 arkusza, formatu niniejszego numeru.

## Prenumeratę

na »Poradnik Językowy« przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i za granicą.

## Prenumerata na rok cały wynosi:

w Krakowie	2 k. 50 h.	—	na prowincyi z przesyłką pocztową	3 k.		
w Poznaniu	2 m. 50 f.	—	»	»	»	3 m.
w Warszawie	1 rs. 50 kop.	—	»	»	»	1 rs. 80 kop.

Ze względu na cel pisma i na cenę niestychanie niską prosimy uprzejmie Szan. Czytelników, aby nam w kołach swych znajomych zyskiwali jak najliczniejszych prenumeratorów.

ROCZNIK I. zupełny można jeszcze nabywać we wszystkich księgarniach po 4 korony (2 rs. z przesyłką 2 rs. 25 kop.).

Cenę musieliśmy podnieść ze względu na koszta przedruku pierwszego półrocza.

Wydajemy obecnie numer podwójny t. j. 6 i 7 (za czerwiec i lipiec) z powodu wcześniejszego wyjazdu redaktora dla poratowania zdrowia.

Adres Redaktora od 15. czerwca do 30. sierpnia b. r.

WITÓW, p. CZARNY DUNAJEC (Galicya).

NUMER 8. WYJDDZIE I. PAŹDZIERNIKA b. r.

## TREŚĆ:

	Str.
I. JEZYKOZNAWSTWO A GRAMATYKA NAPISAŁ IGNACY STEIN . . . . .	81
II. JEZYK CZY STYL URZĘDOWY? . . . . .	87
III. DOBRE RADY . . . . .	90
IV. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI . . . . .	94
V. POKŁOSIE 1. Z DZIEŁ (PRZEZ DRA A. WRZOSKA, C. I DRA L. C.) . . . . .	102
2. Z CZASOPISM . . . . .	104
VI. ROZTRZĄSANIA (B. DYAKOWSKI, DR. J. FELS, W. G. KAZIMIERZ LUTO- SŁAWSKI, DR. L. CZ. STANISŁAW MLECZKO, A. DRO- GOSZEWSKI, IG. WOLANOWSKI, K. N.) . . . . .	105
VII. SKARBONKA (DR. LUDWIK CZARKOWSKI, DR. ADAM ZATHEY) . . . . .	110
VIII. KROTOCHWILE JEZYKOWE . . . . .	111
IX. NOWE KSIĄŻKI . . . . .	112
X. KORESPONDENCYA REDAKCYI . . . . .	112

### Spis wyrazów i zwrotów objaśnionych w nrze 6 i 7.

	Str.		Str.
Bodzony czy bodziony . . . . .	95	pomarańcz ten czy ta . . . . .	98
broczyć krwią czy we krwi . . . . .	99	popadać w... . . . .	104
brożek . . . . .	111	posłuchać dziecko . . . . .	104
Całe mnóstwo . . . . .	105	pracuję w kawie . . . . .	103
charakterystyczny dla... . . . .	104	prozator = ? . . . . .	104
czekał na bramie... . . . .	104	przeciętnik . . . . .	104
Dać otkaz (ross.) = ? . . . . .	100	przeciwieństwo z mej strony . . . . .	104
dobrze później . . . . .	102	przeciwnik . . . . .	107
dwóch czy dwoch . . . . .	98	Równy pół godziny . . . . .	102
dzięki . . . . .	105	rozprzedawać czy rozsprzeda- wać . . . . .	96
Emulacja = ? . . . . .	100	rozważany = rozbierany? . . . . .	101
Fingowany = ? . . . . .	104	Ścichnąć (ross.) . . . . .	103
fragmentaryczny = ? . . . . .	103	»się« na końcu zdania . . . . .	101
Gimnazista czy gimnazjalista? . . . . .	105	słuchanica . . . . .	111
głębka (ross.) . . . . .	105	spiczasty, śpiczasty czy szpi- czasty . . . . .	96
godzinnik . . . . .	111	spowiednica . . . . .	111
Hochstapler = ? . . . . .	100	sprzedawają czy sprzedają . . . . .	96
holandzki . . . . .	103	szkoda na rzecz... . . . .	104
Inkomodowany = ? . . . . .	103	szron = sryż . . . . .	110
intensywniejszy = ? . . . . .	104	szukam za czem . . . . .	103
Juwiler (ross) . . . . .	105	Szyk wyrazów w jęz. pol. . . . .	108
Kazienny (ross.) = ? . . . . .	102	Tenor opinii . . . . .	103
kocień czy kocioł . . . . .	94	trzymać czy mieć miarę . . . . .	99
koleżański czy koleżeński . . . . .	95	Uciekinier — polski wyraz? . . . . .	97
kozieł czy kozioł . . . . .	94	W pierwszej linii . . . . .	105
konsylium = ? . . . . .	100	wchód czy wejście . . . . .	101
krócej czy króciej . . . . .	97	wieczornia . . . . .	111
kurhaus = ? . . . . .	100	wolna podróż . . . . .	104
Lak (ross.) = ? . . . . .	105	wrzekomo czy rzekomo . . . . .	96
lanuszki . . . . .	111	wskazany . . . . .	106
lokator = ? . . . . .	100, 106	wszczęli kilka... . . . .	104
Maklerz w kawie? . . . . .	103	wygląd, wyglądek . . . . .	110
(w) Mekce czy w Mekka . . . . .	98	względnie czy co do — . . . . .	99
Nerwowszy . . . . .	104	Zamieszkaný czy zamieszkały . . . . .	96
nie wiedząc komu oddać głosu czy głos? . . . . .	98	zapewnie czy zapewne . . . . .	97
nierównie przykry . . . . .	104	zapotrzebować czy zażądać . . . . .	108
Objawić (ross.) = ? . . . . .	105	zastępować tęsknotę . . . . .	103
obszar lufy . . . . .	101	zauważać . . . . .	99
obznajmiony czy obznajmio- ny . . . . .	96	zażywać konia — koń zaży- wany . . . . .	98
odkryte powietrze (ross.) . . . . .	105	zborny (ross.) . . . . .	99
odwiznić czy odwiedzić . . . . .	95	zimnica . . . . .	111
ogniowa czy pożarna straż . . . . .	107	zjedzona brzytwa . . . . .	102
osiel czy osioł . . . . .	94	złowonny . . . . .	105
Plaksiwy . . . . .	102, 103	zmysł zdrowszy . . . . .	105
po myśli §§. . . . .	105	zwidzić czy zwiedzić . . . . .	95
polowanie za... . . . .	105		

---

---

# PORADNIK JĘZYKOWY

ROCZNIK II.

CZERWIEC i LIPIEC  
1902.

Nr. 6 i 7.

---

---

## I. JĘZYKOZNAWSTWO A GRAMATYKA.

NAPISAŁ

IGNACY STEIN.

(Dokończenie).

2. *Językoznawstwo genealogiczno-historyczne.* Badanie jednego języka (monoglottyczne) zajmowało się wyłącznie współczesnym jego życiem, nie uwzględniając zupełnie jego przemian i rozwoju. Zadaniem genealogiczno-historycznej lingwistyki jest również badanie jednego języka, ale już w jego historycznym rozwoju. Ta historia języka rozpada się na dwie części: na zewnętrzną i na wewnętrzną.

A) Zewnętrzna historia języka (Die äussere Sprachgeschichte) zajmuje się genealogią języków, czyli wykazaniem ich pokrewieństwa z pewnymi grupami językowymi lub dyalektami, a następnie — oznaczeniem stopnia pokrewieństwa. Genealog tedy musi przy badaniu uwzględnić cztery momenty: geograficzny, antropologiczny, etnograficzno-kulturalny i językowy. Z tych wszystkich momentów najważniejszy jest językowy. Trzeba więc ocenić zjawiska języka, poznać podobieństwa i różnice i oznaczyć związek pokrewieństwa i jego stopień. Przy ocenianiu zjawisk językowych trzeba uważać na trzy rzeczy: na podobieństwa w fonetyce, w budowie języka i na zgodność w wyrazach. Zgodność w wyrazach a zwłaszcza w liczebnikach i zaimkach jest może najwięcej rozstrzygająca w kwestii pokrewieństwa języków. Oczywiście, że przy różnorodności budowy języków, przy najzawilszej komplikacji wymienionych wyżej warunków, potrzeba ogromnej oględności, ścisłości i konsekwencji myślenia, żeby dojść do pewnych wyników. Dodać tu należy, że nowsza lingwistyka przyznała pełne równouprawnienie lekceważonym wprzód językom mieszanym, jak np. kreolskiemu w Meksyku. Objasniając zadania i metodę genealogii językowej na przykładzie, użyję jako przykładu języka polskiego. Badacz historii naszego języka wykaże nasamprzód pokrewieństwo z językami słowiańskimi dzisiaj-

031

szymi i z językiem starosłowiańskim; następnie podobieństwa z językiem litewskim każą mu przyjąć epokę wspólności litewsko-słowiańskiej. Grupę litewsko-słowiańską musi na podstawie podobieństw we fleksji i etymologii połączyć z innymi językami indoeuropejskimi i przyjąć dla nich jakąś epokę wspólną praaryjską, kiedy wszyscy mówili jakimś praindoeuropejskim językiem. Otóż historyk każdego języka musi się starać zbadać albo sobie sztucznie odtworzyć taką epokę wspólności pokrewnych ze sobą języków. Metoda gramatyki porównawczej wymaga od historyka znajomości jakiegoś z języków np. indoeuropejskich, aby historię tego języka przeprowadzał tylko na wspólnym tle indoeuropejskiej gramatyki porównawczej.

B) Wewnętrzna historia języka (Innere Sprachgeschichte) musi się zająć nie tylko wykryciem różnic i zmian języka w różnych jego epokach, ale także wyjaśnieniem powodów tych zmian i przyczyn przyspieszających i wstrzymujących jego rozwój. Badanie musi się rozpocząć od osobnych języków. Języki starożytne są bardzo dobrym źródłem dla przeszłych epok; najwięcej jednak światła rzucają języki żyjące wraz ze swymi dyalektami. Oczywiście badanie to nie powinno się opierać na gruncie — dajmy na to — języków fleksyjnych: musi ono oprzeć się o wyniki badań językoznawstwa ogólnego, które wiele światła rzuciło na drogi całej tej nauki przez równorzędne, nieuprzedzone traktowanie języków całej kuli ziemskiej, czyby to były języki ludów cywilizowanych, czy dzikich. To stanowisko — to wielka zdobycz nowszego językoznawstwa.

Różne są siły, które wpływają przyspieszająco lub wstrzymująco na rozwój języka. Na pierwszym miejscu położyć trzeba dążenie do zrozumiałości i wygody. Te dwie siły równoważą się wzajemnie. Jeżeli wygoda zamiast dawniejszej formy *był jest* używa formy *był*, bo to wystarcza do zrozumienia; to dążenie do zrozumiałości, do formy dawnego miejscownika *lecie, zimie* dodaje *w*, bo same formy mało zrozumiałe. Potężny wpływ na zmiany językowe wywierają przemiany fonetyczne. Przynajmniej w językoznawstwie indoeuropejskim stwierdzono dotąd niezmiennosc praw fonetycznych. Jeżeli gdzie taka zmiana istnieje, to ona jest albo pozorna albo polega na nieznanym dotąd prawie albo na innych nie fonetyczno-mechanicznych siłach. Jako przykład możemy wziąć przemianę spółgłosek twardych na miękkie: *biore; bierze; nos-je = noszę*. Do zakresu przemian fonetycznych trzeba zaliczyć także eufonikę czyli *sandhi* (wyraz sanskrycki), która sprawia, że głoski na siebie wzajemnie wpływają. Poprzednia na następną: dawne *sɣ + wijać = zwijać*; następną na poprzednią: *sɣ + wijać = zwijać*; wpływ wzajemny: np. w wymawianiu Litwinów: *ż wijać*. Obok praw

fonetycznych najpotężniejszym czynnikiem czysto psychologicznym jest analogia. Ile razy język podobne myśli i pojęcia w podobny sposób wyraża, tyle razy kieruje nim prawo analogii. Analogia działa nie tylko na przemiany wewnątrz wyrazów, ale także na przemianę znaczenia i wyrazów i całych zwrotów. Jeżeli zamiast pisać *klóc*, *próc* piszemy *kluć*, *pruć* i mamy w wyrazie świadomość głoski *u*, to działa tu analogia do wyrazów *truc*, *psuć* itd. To są najważniejsze wewnętrzne siły. Do nich należą jeszcze podobieństwo wyobrażeń (skrzydło ptaka i wojska) konstrukcyja i kompozycya, jeżeli używamy wyrazu w konstrukcyi zdania przenośnie i to się potem utrże; np. pojmować ma dziś tylko znaczenie abstrakcyjne.

Do sił zewnętrznych należy mieszanie się języków obcych (Sprachmischung), zapożyczanie obcych wyrazów, wpływ sąsiednich języków i dialektów, stosunków międzynarodowych, cywilizacyjnych, zapożyczanie całych zwrotów itd. Osobną kategorię stanowią tu mogą wpływy również zewnętrzne, bo działające z poza obrębu psychicznego życia jednostki, ale powstające w obrębie tej samej społeczności językowej. Taki wpływ na rozwój języka mogą wywierać własni narodowi pisarze, może go wywierać człowiek sam na siebie, kiedy np. słyszy sam siebie lub czyta swe pisma a wywierają go stanowczo dzieci, (mama, tata, lala), języki ludowe i stanowe, które zawsze w historii języka trzeba badać i uwzględniać.

Nauka nie pyta o zyski i korzyści, ona ma tylko na oku zjawiska i przyczyny tych zjawisk, ale w każdym razie można zapytać, do czego służyć może historia języka. Przedewszystkiem służy do tego do czego służy każda historia: do zdania sobie sprawy z ubiegłych epok rozwoju i pracy twórczej ludzkiego a specjalnie — narodowego ducha. Zmierza tam, gdzie i historia: do utorowania drogi w pierwotne czasy ludzkości, do odtworzenia pierwiastków cywilizacji, która się musiała odbić w języku. Wreszcie językoznawstwo, jako takie, dąży do rozwiązania kwestyi: czy wszystkie języki pochodzą od jednego czy nie? Wielki cel! ale czy da się rozwiązać? Przyszłość — przed nami.

3. *Językoznawstwo ogólne* stara się poznać psychiczno-fizyczne siły, które uzdolniły człowieka do wytworzenia mowy, zbadać, dlaczego ludzkość tak różnorodnie rozwinęła swe języki a nareszcie — odpowiedzieć na pytanie: jaki udział mają języki w duchowym rozwoju narodów i na czem polega ich różna wartość? Jako ostateczny, może niedościgły cel, wynurzać się będzie dążność do zdobycia sobie obrazu pierwotnego stanu ludzkiej mowy.

Człowiek posiadał i fizyczne i psychiczne warunki do wytworzenia mowy. Ustrój organów głosowych, wolna klatka piersiowa, sposób pożywienia, wspólne rodzinne życie, potrzeba porozumiewania się, chęć zabawy, naśladowania, objawienia swych wzruszeń — to podstawy i pobudki do wytworzenia mowy.

Gabelentz dzieli mowę ludzką pod względem formy na oznajmującą (*mittheilende Rede*) i wykrzyknikową (*ausrufende Rede*). Pierwsza zawierać może oznajmienie, pytanie, rozkaz, prośbę, itd. i musi zawsze zwracać się do kogoś; druga jest zawsze wyrazem subiektywnych wzruszeń, koniecznością wypowiedzenia się, czy kto słucha tego, czy nie (np. *Hola! dość tego! ho, ho! hm! ech! ach!*).

Jak każde zjawisko fizyczne mowa musi się składać z materii i formy. Świat rzeczy, czynności i stosunków skłania nas do spostrzeżeń i nasuwa nam wyobrażenia, obrazy. Te całokształty wyobrażeń rozkłada duch ludzki na wyobrażenia jednostkowe (np. wyobrażenie wojny na jednostkowe wyobrażenia ludzi, broni, nieprzyjacieli, walki itd.). Te tedy wyobrażenia jednostkowe stanowią materiał językowy, którego obfitość zależy od umysłowych horyzontów mówiącego.

Forma języka może być wewnętrzną i zewnętrzną. Wewnętrzną formą języka jest to objęcie i wyszczególnienie pewnych cech jakiegoś wyobrażenia, które każą nam to wyobrażenie ubrać w ten a nie inny wyraz. Jestto właśnie sposób pojmowania naszego materiału językowego i łączenie go w pewne grupy i kategorie. Sposób ten jest czysto subiektywny i w nim to najbardziej odbija się indywidualność narodu. (Polak pojęcie myśliwego łączy z myśleniem, Niemiec — *Jäger* łączy z *jagen* = ścigać).

Zewnętrzna forma języka to budowa wyrazów i zdania. Na różnicy w budowie wyrazów i ich form polega klasyfikacja języków na 4 grupy: izolujące, aglutynujące, fleksyjne i polysyntetyczne. Języki izolujące (np. chiński) chcąc utworzyć jakąś formę wyrazu i nadać jej znaczenie, stawiają obok siebie wyrazy a szyk tych wyrazów obok siebie stanowi o znaczeniu. Języki aglutynujące rozróżniają już wyrazy, służące do oznaczenia treści a formy. Przez połączenie tych wyrazów w zdaniu nadają im odpowiednią formę i znaczenie. Fleksyjne języki (indoeuropejskie) połączyły już te dwa rodzaje wyrazów (temat i końcówkę) w jedną całość i uzyskały wielką różnorodność stałych form. Języki polysyntetyczne (np. języki pierwotnej Ameryki) uważają za centrum wyrazu czasownik, a inne części zdania wcielają niejako w ten czasownik sposobem aglutynacyjnym. Dodać tu należy, że różnice między temi klasami polegają na cechach więcej zewnętrznych; istotnych różnic może nawet niema. Czyste zresztą typy są

rzadkie. Jeżeli budowę izolacyjną można uważać za pierwszy stopień rozwoju języka, to dzisiejszych izolujących języków nie można uważać za najniżej stojące. Język chiński np. jest jednym z najbardziej kulturalnych języków.

Właściwą organiczną całością języka jest zdanie; obok budowy wyrazów ważną jest tedy dla zewnętrznej i wewnętrznej formy języka budowa zdania. W budowie zdania, w szyku wyrazów, w intonacji tego zdania objawia się sposób pojmowania świata przez duszę ludzką. Ważną rolę odgrywa tu podmiot psychologiczny i orzeczenie psychologiczne. Wszystko to, co najpierw uderza moją wrażliwość, jest dla mnie psychologicznym podmiotem; wszystkie inne części zdania są psychologicznym orzeczeniem. Np.: *w mieście wybuchł pożar*: to *w mieście* jest psychologicznym podmiotem, reszta orzeczeniem. Otóż językoznawstwo musi się zastanawiać nad kwestyą, jakie w jakich językach stanowisko zajmują te dwie części zdania, czy są silniej uwydatniane zapomocą intonacji, czy nie. Wchodzą tu jeszcze kwestye podziału na kategorie części mowy. Za najpierwotniejsze trzeba uważać: rzeczownik, czasownik i przymiotnik, a również i to, że te kategorie logiczne i gramatyczne nie były człowiekowi wrodzone, lecz że je nabył z obserwacji świata i porządku jego zjawisk.

Poza badaniem budowy mowy ludzkiej i ogólnych praw nią rządzących, ważnym zadaniem ogólnego językoznawstwa jest ocenienie mowy ludzkiej (*Sprachwürderung*) ze względu na jej związek z duchowym rozwojem ludzkości. Większe lub mniejsze bogactwo jakiegoś języka, skład jego budowy, kierunki idei, ku którym się najchętniej zwraca — to wszystko pozwala nam wnioskować o rodzaju i stopniu umysłowości narodu. I naodwrot im naród zdolniejszy, bardziej wykształcony i głębiej myślący, tem wyższą musi być wartość jego języka. Ten dział językoznawstwa jest jeszcze najmniej rozwinięty, bo brak mu jeszcze potrzebnego materiału. Pojąć łatwo, że trzeba tu gruntownej znajomości języków, aż do jej najsubtelniejszych objawów, ażeby dojść do prawdziwych i rzetelnych wniosków. I nie wystarczy tu znajomość kilku języków; badanie trzeba oprzeć koniecznie na gruncie językoznawstwa ogólnego, na znajomości mowy ludzkiej w ogóle. Prócz tego trzeba tu wciągnąć znajomość geografii, historii, cywilizacji itd. tych narodów, których mowę chce się przedstawić we wzajemnym związku z ich duchem. Jako przykład spróbuję wziąć zjawisko z gramatyki polskiej, że podmiot stoi na pierwszym miejscu a orzeczenie na drugim i że język polski unika formy biernej. Wniosek z tego, że naród nasz zwraca najpierw uwagę na

sprawcę a potem na czyn, na to raczej — kto zrobił, niż — co zrobił. Zastrzegam się jednak, że to przykład, nie twierdzenie.

W jakim tedy stosunku stoi językoznawstwo do gramatyki? Jeżeli weźmiemy oba te pojęcia z punktu widzenia naukowego, to między nimi niema zasadniczej różnicy. Każdy językoznawca powinien być gramatykiem i każdy gramatyk językoznawcą. Ale obok tego naukowego pojmowania jest inne pojmowanie popularne, które na miejscu gramatyki stawia mniej lub więcej jasne pojęcia reguł Małeckiego lub Kryńskiego a na miejscu językoznawstwa stawia  $\alpha$ , co czasem zupełnie jakoś nie przeszkadza wydawać w tej kwestyi bardzo mądrych wyroków. Dziwić się temu nie można. Językoznawstwo jest nauką bardzo młodą, a u nas — młodziutką. Gramatyki nasze mają więcej jeszcze praktyczne znaczenie (zebranie najważniejszych reguł i formuł), choćby nawet posiadały naukową metodę. I temu niema się co dziwić. U nas odbywa się dopiero przerębywanie dziewiczych lasów. Historyczno-porównawcza Gramatyka Małeckiego, która chciała stanąć na stanowisku naukowym, sama przez się dowiodła, że przyszła zawcześnie, i stała się tylko cennym materiałem. Zabytki — prawda — już powydawane i częścią zbadane, ale jednostronnie, bo więcej ze strony fonetyki i morfologii, niż składni, którą przedewszystkiem odbija myśl narodu. Dyalektologiczne badania mowy ludu w zawiązku. Nikt nie potrafi wskazać dzieła, gdzieby ten duch językowy polski, w swym bujnym rozwoju i dzielności, znalazł dokładny swój obraz. Na to jeszcze bardzo a bardzo zawcześnie. Nim takie światło zabłyśnie, różne gramatyki i »Poradnik językowy« pełnić będą zacną funkcję pielęgnujących i bacznych ogrodników, którzy się od botaników i przez własne doświadczenie nauczyli, jaka jest biologia i fizjologia roślin, jakie rośliny są »ojczystymi roślinami« i jak te rośliny — produkt żywotnej siły matki ziemi — pielęgnować należy, żeby ta ziemia nie straciła swej indywidualnej, wyodrębniającej ją szaty i krasy. Jeżeli »Poradnik« powie, że ta albo owa roślina to produkt obcy lub związany tylko z pewną okolicą, a różni botanicy lub świadomi rzeczy zawołają, że tego po kraju pełno, a no — to na to nie poradzi i »Poradnik«, a świadomość i pogląd na całą sprawę zyskuje na rozległości i dokładności. To *zasługa* »Poradnika«, że takie głosy wywołuje, choćby opozycyjne.

---



## II. JĘZYK CZY STYL URZĘDOWY?

W listach, pisanych do nas z różnych stron, znajdują się między innymi uwagi, że ten lub ów zwrot lub jakieś wyrażenie nie jest złe, bo język »urzędowy lub zawodowy« tego wymaga. Rozumiano przez to usterki bądź w dokumentach sądowych, bądź w rozporządzeniach pocztowych, bądź wreszcie w ogłoszeniach kolejowych lub handlowych. Wynikałoby więc z tego rozumowania, że ponieważ mamy różne zawody, to jest różne gałęzie pracy fizycznej, czy umysłowej, mamy też i różne »języki« a mianowicie język: sądowy, pocztowy, kolejowy, handlowy, techniczny; język rzemieślniczy, przemysłowy, fabryczny itp. — słowem, że w obrębie jednego języka mamy istną — wieżę Babel!...

Również zdarza się dosyć często, że w zapytaniach i rozstrząsaniach Czytelnicy nasi nie rozróżniają języka od stylu, i stąd popadają bądź w trudności zrozumienia rzeczy, bądź nawet w sprzeczności ze sobą.

Sprawą szczegółowego wyjaśnienia stosunku języka do stylu zajmujemy się wkrótce w obszerniejszym artykule; na razie tyle tylko zaznaczymy, że jedno bez drugiego istnieć nie może, bo jednego i drugiego materiałem jest mowa ludzka; ale *język to narzędzie wyrażania myśli, styl zaś to sposób, w jaki te myśli mają być wyrażone*. Językiem zajmuje się gramatyka, stylem — stylistyka; błąd tedy językowy lub gramatyczny jest i stylistycznym błędem, bo styl nie może być przepełniony niepoprawnymi wyrażeniami i zwrotami, jeżeli ma być zrozumiały, ale nie każdy błąd stylistyczny jest zarazem błędem językowym, czyli gramatycznym. Wszystkie tedy usterki w składni, nadmierne używanie wyrazów obcych, przestarzałych lub nowotworów, zmiany znaczenia wyrazu są błędami gramatycznymi i stylistycznymi zarazem, skoro nie spełniają warunku zrozumiałości i jasności mowy; lecz miły dźwięk, rytmika zdania, pod pewnym względem i szyk wyrazów, a szczególniej synonimika i wszystkie figury retoryczne nie należą do gramatyki, ale do stylistyki.

To krótkie zaznaczenie różnicy między językiem a stylem wystarcza w zupełności do zrozumienia, że język a zwłaszcza *język* piśmienny czyli *literacki* jako materiał *jest jeden*, ale z niego można utworzyć różne stylistyczne budowy: gotyckie, renesansowe, barokowe a choćby nawet i secesyjne. Poza ogólnymi zasadami stylu, do których wszyscy piszący stosować się muszą, jeżeli chcą być dobrze zrozumiani, istnieje mnóstwo właściwości szczegółowych zależnych od właściwości umysłu pisarza i stąd nie bez słuszności powiedział któryś francuski uczonec, że styl to człowiek.

Wobec tego nie możemy absolutnie mówić o *języku* urzędowym, sądowym, pocztowym, handlowym, bo nawet pewna ilość technicznych nazw właściwa pewnemu zawodowi nie zmienia istoty języka, chyba tylko jego barwę, ale możemy mówić jedynie o rodzajach *stylu* a więc o *stylu naukowym, urzędowym, kupieckim* itp. A ponieważ z żadnym rodzajem nie spotyka się ogół społeczeństwa tak często, jak ze stylem urzędowym, uważamy za rzecz konieczną zając się nim najpierw ogólnie i w tym celu podajemy poniżej ustęp bardzo trafny i pouczający z nauki o stylu K. Brodzińskiego (Pisma t. V, str. 208—212), który i dzisiaj, jak widać, nie stracił aktualności.

»Własnością stylu urzędowego — pisze Brodziński — jest to, że każde wyrażenie powinno wystawiać rzecz w tonie szlachetnym i prostym, unikając wszystkiego, co do poufałego stylu należy, albo co przechodzi w patetyczność. Obydwa te przymioty innych stylów dlatego urzędowemu nie przystoją, że one mówią do czucia, gdy ten przeciwnie do samego tylko rozumu przemawiać powinien. Jasność jest naturalnie jego głównym przymiotem, bo wdziałach innych imaginacja i czucie czytelnika wiele sobie objaśnić i uzupełnić może, tu zaś na czystym zrozumieniu rzeczy wszystko zależy, i ten tylko cel piszący w tym stylu może sobie zakładać. Precyzja jest tu tem bardziej potrzebna, gdy ten styl innych nie dopuszcza piękności i brak ich tym tylko sposobem nagrodzi. Mówiąc do rozumu a nie do czucia, nie może mieć tej żywości, co inne rodzaje pisma, o którychśmy dotąd mówili. Ozdobą jego może być sama prostota, ona jest dla niego najpotrzebniejszą; tu bowiem jej obrażenie mocniej czuć się daje, niż w innych rodzajach stylu, w których żywość imaginacji inne niedoskonałości pokrywa. Zależy ona na tem, ażeby zamiar każdej rzeczy przez małą liczbę najstosowniejszych środków osiągnąć, a zatem, ażeby nic nie powiedzieć, co istotnie do zrozumienia rzeczy nie należy«.

»Jeżeli piszący dobrze zrozumie rzecz swoją, jeżeli ją wystawi w porządku najwłaściwszym, jeżeli chronić się będzie wszystkiego, co szkodzi jasności i zwięzłości, jeżeli do tego dobierze wyrażenie szlachetne i trafne i zachowa przepisy gramatyczne — wykona wszystko, co do tego stylu należy«.

»Ubocznemi własnościami stylu urzędowego jest jeszcze zachowanie form przyzwoitości. Piszący do wyższej władzy powinien zachować uszanowanie, wolne od podłości służalczej, a pisma od wyższych władz wychodzące, powinny tchnąć powagą, wolną od dumy, i okazującą pewien szacunek dla niższych, który ich przywiązuje i obudza szlachetne dążenie, aby na te względy zasłużyli«.

»Jak każda znakomita osoba łagodzieć zwykła powagę swoją przez uprzejmość, która więcej niż wszelka okazałość zniewala, tak pisma urzędowe, wyobrażające jedną moralną osobę, ten sam przymiot zachować powinny. Nie dziw, że niższe po biurach osoby rzadko się przejąć umieją przyzwoitą powagą i łagodnością tego, w czyjem imieniu piszą, że mało są baczni na zachowanie jego powagi nawet ledwie można powiedzieć — i miłości rządzonych. Każdy rozkaz, choćby najsurowszy, wyrażony być może z okazaniem przytem pewnego zaufania, należnego osobie, której jakąkolwiek czynność wyższa władza powierza«.

»Odmówienie każdej prośby powinno być takie, ażeby w miejsce skutku przynajmniej jakąkolwiek pociechę przyniosło, żeby znać było, że tego odmówiła władza ojcowska dla tego, bo uczynić nie mogła, lub nie uznała rzeczy za słuszną. Tę cechę powinny nosić na sobie wszelkie odpowiedzi, szczególnie administracyjne.«

»Pisma sądownicze mają swoje osobne formy i wyrazy techniczne. Zwracam uwagę na powszechny zwyczaj, że nasze pisma sądownicze a szczególnie wyroki i motywa do nich, tworzą jeden olbrzymi okres, w którym zdania od pierwszego słowa aż do ostatniego ze sobą są związane, żadnego punktu ani podziału nie mają, i właśnie dla tego ta całość najtrudniejsza jest do zrozumienia«.

»Od dawnych czasów w stylu sądowym wyrazy łacińskie stały się technicznymi. Idzie jednak o to, aby rozsądny pisarz nie nadużywał tego prawa, ażeby dumny swoją erudycją, nie wyrażał się jakby na przekorę technicznymi słowami tam, gdzie mówiąc jak prości ludzie, łatwiej zrozumianym być może. Rzeczą jest pewną, że prawników najmniej piękność stylu obchodzi, ale pewna i to, że zły styl prawniczy nie wypływa z natury przedmiotu, ale z uprzedzenia, nieumiejętności i niedbalstwa. Przy licznych makaronizmach styl prawników celuje rozwlekłością, bo w nim dla lepszego zrozumienia rzeczy nagromadzają mnóstwo jednoznacznych wyrazów, które nietylko utrudniają, ale nadto są powodem do różnych wybiegów i tłumaczenia rzeczy na różne strony«.

»Władze dyplomatyczne i administracyjne pierwszeństwo mają w dobrym stylu przed władzami sądowniczymi przeto, iż mniej podlegają ścisłości formuł i technicznych wyrazów, powtóre, że rzeczy dyplomatyczne nawet i administracyjne bardziej polegając na osnowie i rozumowaniu, muszą często przemawiać do woli i skłonności człowieka, gdy przeciwnie rzeczy prawne, trzymając się ściślej artykułów prawa, mniej staranności stylu wymagają, nakoniec, że przedmioty dyplomatyczne redagowane być powinny przez pierwszych urzędników, biegłych w zawodzie swoim i w sztuce pisania. W ogól-

ności cokolwiek więcej smaku ze strony referentów i ich przełożonych może się przyłożyć do tak potrzebnego udoskonalenia stylu urzędowego. Lecz przytem strzedz się trzeba błędu przeciwnego, ażeby rzeczy nowe i modne urojenia nie pogorszyły sprawy.«

»Z ciągłym ulepszeniem prawodawstwa i administracyi muszą się wyrazi i styl urzędowy ulepszać; młodzież poświęcająca się prawu i innym administracyjnym czynnościom, powinna zawczasu styl swój wykształcać, gdyż późniejsza praktyka tylko ich form nauczyć może, przez które wielu nieukształconych w smaku machinami się stało.«

»Ile się z niniejszym przedmiotem miałem sposobności obeznać, zdaniem mojem jest, że w stylu urzędowym Polacy wyżej stoją od Niemców. Prócz sądownictwa dawniejszego wszystkie urzędowe pisma miały u nas cechę jasności, czystości języka i męskiej powagi. Później przez bliższe stosunki z Niemcami styl nasz urzędowy nabył rozwlekłości, suchości form i często zawikłania.«

### III. DOBRE RADY.

Otrzymałiśmy dwa pisma, które wprawdzie bezpośrednio nie dotyczą »Poradnika«, ale pielęgnowania mowy ojczystej; ponieważ pochodzą od osób poważnych i z różnych stron kraju, umieszczamy obydwa w niezmienionem brzmieniu, pragnąc wywołać wymianę zdań i bliższe zajęcie się projektami.

#### *List 1.*

Czy praca Szanownej Redakcyi, podjęta w obronie czystości i poprawności języka polskiego, może mieć praktyczny skutek? Czy w »Poradniku« wytknięte i poprawione błędy nie będą się już powtarzały w naszym piśmiennictwie? Sądzę, że z samej chlubnej działalności »Poradnika« zupełna poprawa w tym kierunku nie nastąpi. Z tego powodu uważałbym za rzecz stósowną podzielić się z Szan. Redakcją myślą, która w czyn zamieniona może oddać sprawie wielkie usługi.

Ponieważ kto chce złego uniknąć, musi je wpieryw dokładnie poznać, przeto należałoby już młodzież szkół średnich zaznajamiać z germanizmami, gallicyzmami i innymi zwrotami błędnymi, w osobnych na ten cel przeznaczonych częściach lekcji języka polskiego. Treść numerów »Poradnika«, ułożona według pewnego planu, może powiększyć zakres nauki szkolnej z wielką korzyścią dla młodzieży i z pożądanym skutkiem w walce ze skażeniem języka ojczystego. *Prof. Józef Dobrowolski.*

#### *List 2.*

»... Śledzę bacznie okiem działalność »Poradnika«, który z radością powitałem, a ponieważ chorobą przykuty jestem do

fotelu, czytam wiele pism i rozmyślam wiele. Szczególniej zainteresowała mię walka »Poradnika« z niepoprawnym językiem dzienników i czasopism. Porównywałem często wytknięte błędy, śledziłem, czy one się pojawią jeszcze, i na pewniaka mogłem liczyć, że się pojawią. Panowie literaci i dziennikarze albo chyba nie chcą, albo nie mogą się poprawić, skoro poważną pracę lekceważą i z zarozumiałością brną dalej w bagno, chociaż słyszą głosy przestrogi«...

»Rozważając to wszystko, wpadłem na myśl, która mogłaby jednym zamachem obalić niedbalstwo i lekceważenie a przyczynić się do roztoczenia gorliwej opieki nad naszym biednym językiem. Oto — pytam — dla kogo drukuje się tyle dzienników i czasopism? Przecież to dla oświecenijszej części narodu, która ma pewne ideały nawet językowe i nie powinna pozwolić, aby je błotem kalano. Niechby setki a choćby tylko dziesiątki czytelników tego lub owego pisma, czytając je, zaznaczyły nie polskie zwroty i wyrażenia i albo tak pokiereszowany egzemplarz albo osobny tych błędów wykaz posyłały codziennie redakcyi z napomnieniem, że jeżeli rzecz się nie zmieni na lepsze, po pewnym przeciągu czasu abonentami być przestaną — a nie wątpię w skutek. Przecież pisma stoją groszem naszym, a jeżeli mamy prawo domagać się pewnego kierunku ich myśli i dążeń, mamy również prawo domagać się, aby nas nie karmiły obczyzną, aby nam nie kaleczyły mowy ojców, ale jej używały z tem poszanowaniem, jakie się jej należy«.

»Trochę solidarności i dobrej woli, trochę wytrwałości i konsekwencji a moglibyśmy poprzeć usiłowania »Poradnika« tak skutecznie, jak sobie nawet sama jego redakcyja nie wyobraża. Bo język naszych dzienników to prawdziwa stajnia Augiasza, na której oczyszczenie potrzeba iście Herkulesa... Dziś Herkulesów nie mamy, ale nec Hercules contra plures — mnogością dorównamy Herkulesowi, byleśmy — chcieli«... M. A.

Do tych dwu listów, prócz podziękowań za nie ich autorom, uważamy za stosowne dodać parę uwag.

Myśl, poruszona w liście I. jest i poważna i pewne obiecuje skutki; tylko pokolenie młode wykształcone należycie w języku ojczystym, może wnieść w życie jego poszanowanie i troskę o niego. Widzimy to dokładnie na młodszym pokoleniu, które nie uczyło się już z niemieckich książek, a widzimy tak dokładnie, że dawny przesąd o specjalnem zepsuciu języka w Galicyi, dzisiaj niema racyi. Nie jest jeszcze dobrze, ale jest niezawodnie znacznie lepiej.

Najstosowniejszą byłoby rzeczą, aby na największe i bijące w oczy błędy składniowe zwracała uwagę szkolna gramatyka w stosownem miejscu i właściwej formie; dopóki tego niema, mogliby sami uczący nauczyciele korzystać z materiału, zawartego w »Poradniku«, bo wydanie osobnej książeczki, jak (zdaje nam się) proponuje Szan. Pro-

fesor, nie byłoby jeszcze teraz pożądane, chyba po jakimś dłuższym czasie.

List II. tchnie wielką miłością języka, wielką dla »Poradnika« życzliwością, ale przytem zbyt wielkim idealizmem. Łatwiej to reformować młodzież w szkole, niż dojrzałe społeczeństwo. »Generalna zmowa przeciw dziennikom i czasopismom!« — niewątpliwie środek radykalny bardzo, ale czy wykonalny? Czy się znajdzie 100 takich abonentów jednego czasopisma, których wykształcenie językowe byłoby równe a zwłaszcza sumienie językowe? A przecież tu tylko zgodność zasad mogłaby zaważyć na szali, inaczej wszystko zostałoby po dawnemu...

I zostanie, mimo szlachetnej myśli Szanownego Autora listu II, jeżeli *sami piszący* nie ukochają tak języka ojczystego, jak on, jeżeli warunki pracy nie pozwolą im się zastanowić, przeczytać rzeczy napisanej i wygładzić, jeżeli o znakomitych dziełach nietylko będą pisać, ale je i czytać itd. — jeżeli zwłaszcza »Poradnika językowego« nadesłanego do Redakcyi, w której pracują, nie rzucą nierozciętego do kosza, ale go przynajmniej przerzucą i jego »Zapytania« przejrzą... Dlatego mimo to, żeśmy nie złożyli broni w walce z zepsutym językiem dziennikarskim, postanowiliśmy większą przykładać wagę do wytykania błędów w poczytnych dziełach; dlatego, chociaż nam się udziela zapał Szan. Autora, nie radzilibyśmy używać proponowanego środka, ale uzbroić się w cierpliwość. Jestto potęga, która »gmach swój stwarza z niczego, powoli« — i my postanowiliśmy walczyć z jej pomocą.

Aby zaś dać dowód, że cenimy myśli, przez Szanownych Korespondentów przedstawione, skoro one krążyły już przed stu laty w głowach ludzi około języka polskiego wielce zasłużonych, przytaczamy poniżej ustęp z rozprawy *Stanisława Potockiego* pt. »O udoskonaleniu mowy naszej« (Pochwały, mowy i rozprawy... Cz. II. w Warszawie 1816, str. 470 nn.) w zasadniczych punktach z powyższymi listami zgodny.

»...Niewczesną byłaby wszelka troskliwość o ukształcenie pisarzy, gdyby ich do tego nie przysposabiało wychowanie; na tej zasadzie wszystko się opiera. Rzecz ta jest tak przez się jasną, iż próżnem byłoby staraniem dowodzić, że do udoskonalenia języka najskuteczniej wychowanie przyłożyć się może. Cóż inną u nas dało postać naukom i językowi za panowania Stanisława Augusta, jeżeli nie jego poprawa? Cóż podczas konstytucyjnego sejmku w najzdrowsze rządu prawidła zmieniło okropne przodków naszych przesady, jeżeli nie ono? Słusznie więc wdzięczną chowa naród pamięć tych mężów, co

składali pod ówczas tę jedyną w Europie magistraturę wychowania publicznego (Komisję edukacyjną). Godnym jej było pomnikiem zaprowadzenie książek elementarnych w ojczystym języku... «.

»Staranność o wzrost języka do tego wszystkiego rozciągając się powinna, co się tylko do udoskonalenia jego przyłożyć może; a zatem opieka jej obejmuje nietylko młodość, lecz cały wiek człowieka. Szczególniejszą więc baczość miećby należało na tę część oświaty publicznej, co nieoznaczona szkół i nauk imieniem, ma wszelako wpływ nie mały na pojętność ludzką, którą wznosi lub poniża. Czuwa moralny i polityczny dozór rządu nad wszelkiego rodzaju pismami peryodycznymi, zacóżby i językowy czuwać nad nimi nie miał? Język jest pomnikiem publicznym, nietylko najpotrzebniejszym i najużyteczniejszym, lecz wspanialszym i trwalszym nad wszystkie. Dozwalamyż, by kto uraniał narodowe pomniki? Nie, od tego jest dozór i straż nad nimi; język jeden nie ma ich, choć ich wymaga, choć o nie woła najmocniej. U obcych czuwa nad nim samo jego udoskonalenie, które palcem prawie wytyka grube w nim pomyłki. Czuwa surowsza krytyka nad temi, coby z przed oczów publiczności ujść mogły, wyszukuje starownie i mści się nietylko gramatycznej języka lub w stylu i smaku obrazy, lecz niewłaściwie użytego nie przebacza słowa, i najmniejsze karci przewinienie. Ta to baczość tak ustawiczna, tak ścisła, nietylko się językowi popsuć nie dozwala, lecz dąży nieprzerwanie do jego udoskonalenia. — Ale u nas czemuż jest krytyka? Oto można powiedzieć, że wstręt do niej równa się jej potrzebie i obojętności naszej ku sztukom rozumowym... Nie doszliśmy jeszcze do punktu, z którego się w naukach dobrodziejstwo krytyki widzieć i czuć daje: dlatego zbywa nam na jednym z najskuteczniejszych środków do udoskonalenia języka, to jest na krytycznej nad nim czynności; a tak sobie samemu zostawiony, bez przewodnika i stróża, błądzi dowolnie. Lecz jeżeli zaprowadzenie surowszej krytyki czasowi zostawić należy, jeżeli od niego czekać ścisłego nad językiem ojczystym dozoru, zacóżby go zaraz nie rozciągnąć nad peryodycznymi wszelkiego rodzaju pismami, które prawie jedynie u nas czytane, służą z nawyknienia za wzory. One zły lub dobry sposób pisania, one poprawny lub skażony język szerzą po kraju; bo do ich prawie jedyne czytania nawykły wiejski mieszkaniec, na ich wzór pisze. Mały ten środek na pozór jest u nas w skutku wielki, bo ma najogólniejszy wpływ

na język w dzisiejszym u nas literatury stanie. Skąd się zaraza najwięcej i najłatwiej szerzyć może, tam ją u źródła przytłumić należy; tam czuwać z równą pilnością nad czystością mowy, jak nad czystością zdania piszącego«...

»Jakożkolwiek skutecznymi być mogą środki, które podałem ku udoskonaleniu języka naszego, niedostarczającymi zdają się, jeżeli ich powszechne sprzyjanie nie wesprze. *Pod ogólną narodu opieką mowa nasza dojść jedynie może do przeznaczonego sobie od natury zaszczytu — języka pierwszego rzędu*; bez niej cóż pomogą cząstkowe usiłowania w powszechnej obojętności niknące? W każdym kraju to tylko jest zapewnione, czemu sprzyja mniemanie publiczne. U nas pewnie więcej jak gdzieindziej zniewala go dobro i zaszczyt narodu; do tego więc odwołuję się uczucia i pytam: Jest li po całości i niepodległości kraju rzecz jaka, którejby nas dochowanie więcej niż języka dotykać powinno? Kiedy mówię »dochowanie«, mówię udoskonalenie, bo to co nie jest ukończone, blizkie jest zawsze upadku. Do tego — nie jestże byt narodu z bytem języka nierozzerwanie połączonym i nie trwał jeszcze czas, w którym język jedynie spaja z nami miliony współbraci, których nam los w innych względach prawie obcymi uczynił? Przyznać zatem należy, że język jest jedną z ważnych spraw narodu, na której po wielkiej części byt i zaszczyt jego polega. Prace więc i usiłowania około niego, nie są jedno uczoną zabawką, ale godnem obywatela staraniem«...

»Jak rzeki rodowite płynie nasz język obficie, bujny jest, jak ojczyzna ziemia, lecz jak one wymaga pilniejszej uprawy, pewniejszego łoża, zgoła natężenia, staranności i pracy, którym sprzyja mniej lub więcej, lecz których nigdy całkowicie nie zastępuje natura«.

#### IV. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

**Kocień, kozień, osień czy kocioł, kozioł, osioł?** (B. Dy.).

Czy należy obstawać przy pisowni *kocień, kozień, osień*, która (dziś przynajmniej) stoi w zupełnej sprzeczności z wymową? Słownik języka polskiego i Akademia dla dwu pierwszych wyrazów stawia na równi oba sposoby pisania (*kocioł* i *kocień, kozioł* i *kozień*). W gramatyce Kryńskiego znajduję *kocień* (na str. 151) i *kocioł* (na str. 329). Do niedawna pisownia przez *o* uchodziła za błędną, widocznie zdobyła sobie prawo obywatelstwa wskutek rozpowszechnionego sposobu wymawiania tych wyrazów.



— Brzmienie: *kociel, koziel, osiel* jest prawidłowe, jak to objaśnia Kryński (Gram.<sup>2</sup> 51). Pod wpływem wargowego wymawiania *ł = ů* zmieniło się *e* na *o* (tak, jak u ludu z *był* powstaje *buů*) a więc: *kociel, osiel*, chociaż *orzel* zachował swe właściwe brzmienie (u ludu "orzoů"). Na upodobnienie brzmienia *-el* do *-ol* mogły wpłynąć także rzeczowniki takie, jak: *gruczoł, kwiczoł, żywioł, anioł, apostoł*. Że prawidła pisowni zostawiają rzecz tę do woli, dowód w tem przejściowego stanu rzeczy; a choć oba sposoby są dobre, przeważają jednak formy *-el*.

#### Koleżański czy koleżeński? (Tad. Mi.).

— *Koleżański* jest forma nowsza, *koleżeński* starsza. Tak np. mówią dziś i piszą *Wola Łużańska* (miejsce urodzenia Wacława Potockiego), dawniej jednak *Wola Łużeńska*, gdyż *a* pomiędzy dwiema miękkimi przechodzi na *e*. *Koleżański* pochodzi od *\*koleżan* — *koleżanka*.  
C.

#### Odwidzić, zwidzić czy odwiedzić, zwiedzić? (And. Ju.).

— *Odwiedzić* — *odwiedzać*; *zwidzić* — *zwiedzać*. Pisownia przez *i* polegała na mylnym wywodzie tych czasowników od pierwiastka *wid-*, od którego pochodzi czasownik *widzieć*.

#### Bodzony, bodzeni czy bodziony, bodzieni? (Ig. S.).

Sienkiewicz w opisie bitwy pod Warką (Potop) pisze: *konie bodzone ostrogami*. Oprócz tych form od *bodę*, spotyka się też błędne formy imiesłowu biernego: *wiodę, plotę i miotę*, ale już tylko w liczbie mnogiej i w rodzaju męskim: *uwiedzeni, przywiedzeni* do rozpacz, *spleceni* jednym węzłem, *zmieceni* z powierzchni ziemi. Jeżeli rozwiązanie kwestyi co do *plotę, wiodę i miotę* nie przedstawia żadnych trudności, bo z formy l. poj. *wiedziony, pleciony, mięciony*, każdy łatwo dojdzie form: *plecieni, mięcieni, wiedzieni*: to sprawa z *bodzony, bodzeni* jest nieco trudniejsza, nie ze stanowiska gramatyki, ale ze względów eufonii. Sądzę jednak, że pomimo tych względów powinno się mówić i pisać *bodziony, bodzieni*, bo to pochodzi od *bodę*, a *bodę* odmienia się tak jak *wiodę*. Błędna też jest w gram. Kryńskiego na str. 219 w. 2 z dołu forma: „*gnieceni*”. (Zapewne omyłka drukarska).

— Na pierwszy rzut oka, rzecz ta przedstawia się inaczej; jeżeli się jednak zważy, że czasowników klasy IV. (chwalić — chwalony — chwaleni, uczyć — uczony — uczeni) jest wiele i że w nich niema zmiękczenia drugiego, ale pierwszego stopnia, zrozumie się łatwo, że ich analogia musiała wpłynąć i na niektóre pierwotne (*bodę — bodzony — bodzeni, gniotę — gnieceni*). Inaczej wytłomaczyć tej anomalii nie można.

**Spiczasty, śpiczasty czy szpiczasty?** (B. Dy.).

Jak najlepiej pisać: *spiczasty*, *śpiczasty* czy *szpiczasty*? W prawidłach pisowni polskiej podług Akad. Um. i u Kryńskiego znajduję tylko *szpiczasty*; mnie osobiście razi ta pisownia i wolałbym pisać wprost przez *s*, chociaż z drugiej strony *szpic* pisze się powszechnie przez *sz*. Widywałem także 3. sposób pisania przez *ś*, widocznie przez analogię do takich wyrazów, jest *śruba*, *ślub* itp.

— Video meliora proboque... Rzecz prosta, że skoro się mówi *szpic* to i przymiotnik musi być *s-piczasty*, chociażby to raziło przez bliskość dwu brzmień twardych (*sz*, *cz*), z których pierwsze w mowie ludu przechodzi na *ś*.

**Czy „sprzedawają“ — to nie dobra forma od bezokol. sprzedawać?** (Z. H.).

— Jak od *dawać* nie tworzymy teraz form *dawam*, *dawają*, ale *daję*, *dają*, tak i od *sprzedawać* używamy form *sprzedaję* — *sprzedają*, nie *sprzedawają*. Jestto archaizm, którego objaśnienie podaje Kryński Gram.<sup>2</sup> str. 295, § 347. gdzie przytacza i przykład z Kochanowskiego (*przedawa*).

**Obznajmiony czy obznajomiony?** (Tad. Mi.).

— Istnieje czasownik pochodny *obznajomić* a od niego imiesłów przeszły bierny może być tylko *obznajomiony*. *Obznajmiony* mogło powstać pod wpływem imiesłowu *oznajmiony* od bezokol. *oznajmić*, bo *obznajmić* niema.

**Zamieszkaany czy zamieszkały?** (B. Dy.).

Pierwsza forma jest imiesłowem biernym od *zamieszkać*; powstania drugiej nie umiem sobie wytłumaczyć, ale zdaje mi się, że jest dość używana.

— Formą prawidłową jest tylko im. *zamieszkaany*, jednak w tej grupie czasowników, do której należy, często imiesłów czynny przeszły na *ł*, przybierał znaczenie biernego. Por. Kryński Gram.<sup>2</sup> str. 304, § 354.

**Wrzekomo czy rzekomo?** (Al. S.).

Widziałem wyraz „*rzekomo*“ poprawiony na *wrzekomo*.<sup>4</sup> Na jakiej podstawie? — nie wiem.

— Właściwą formą jest *rzekomo* (im. tego bierny do *rzec*) ale już w dawnej polszczyźnie i u Lindego występuje forma *wrzekomo*. Skąd się wzięło owo *w* na początku nie wiadomo; prawdopodobnie działało tu upodobnienie (analogia).

**Rozprzedawać czy roz-sprzedawać?** (Al. S.).

»Tygodnik ilustr.« nr. 9 z r. b. poucza, że powinno się mówić: *rozprzedawać*, *rozprzedaż* a nie *rozsprzedawać* *rozsprzedaż*. Zdaje mi

się, że »Tygodnik« strzelił bąka i że się mówi, *rozsprzedawać*, tak jak *rozsądzać*, *rozsadzić*, *rozsmarować* itp. Czy tak?

— »Tygodnik« ma słuszość; słowo bowiem *przedać* jest pierwotnie złożone (prze-dać = dać ponad cenę) i tylko w formie czasu przyszł. dok. przybierało jeszcze przedrostek *s* na wzór *miąć*—(z)*miąć*, *ciąć*—(z)*ciąć* dlatego, że rychło poczucie złożenia znikło. Jeżeli tedy tworzymy nowy odcień znaczenia przez przybrankę *roz-*, która nie nadaje znaczenia doraźnego, to dodajemy ją do formy pierwotniejszej *przedać* a nie pochodnej *sprzedać*. Owo *s* w *sadzić*, *smarować* nie jest przyrostkiem ale częścią tematu, więc przykłady te niczego nie dowodzą.

#### Zapewnie czy zapewne? (B. Dy.).

— Większość przysłówków pochodnych powstała z przymiotników w formie rzeczownej. I tak od *nij. pewno* powstało *pewnie* (7 l. poj. jak od *dzieło* — *dziele*, od *dobro* — *dobrze*, *zło* — *źle* itp). Ze złożenia z przyimkiem *za* mamy *za-iste*, *za-pewne*, gdzie *iste* i *pewne* to 4 l. mn. *nij.* odmiany zaimkowej. *Zapewnie* uległo upodobnieniu do *pewnie*. Należy więc mówić i pisać: *pewnie* ale *zapewne*.

#### Krócej czy króciej? (B. Dy.).

Jaka jest zasada tworzenia stopnia wyższego od przysłówków? czy końcówka *ej* jest miękczącą, czy nie? W gramatykach, jakie mam pod ręką, nie mogę znaleźć rozwiązania tej kwestyi, bo Kryński nie porusza jej wcale a Bem (»Jak mówić po polsku«) zbywa to bardzo krótko. Praktyka zaś pod tym względem jest bardzo bałamutna: zmiękczone jest np. *kłamliwiej*, a nie zmiękczone *pierwej* (Prawidła pisowni polskiej przyjęte przez Akad. Um.); *szybko* ma *szybciej*, *krótko* — *krócej* i *króciej* bez różnicy (Słownik jęz. polskiego), a znów *gorąco* — *goręcej*, jako forma prawidłowa i *goręciej* z \*, jako gorsza (Słownik jęz. polskiego). Czy jest zatem jakie ogólne правило na to, czy też zależy to wprost od tego, co się utarło i przyjęło?

— Od tematu *krót-* tworzy się prawidłowo stopień wyższy *króciej* jak od *czyst* — *czyściej*, *łust* — *łusciej*. Obecnie jednak używa się powszechnie formy *krócej*, powstałej zapewne wskutek mylnej analogii do przysłówków *wkrótce*, *pokrótce*. Zasada tedy mówi o zmiękczeniu poprzedzającej spółgłoski, ale są wyjątki dyktowane prawdopodobnie brzmieniem (np. *pierwej* zam. pierwotnego *pierwiej*). Prawidła nikt dotąd nie sformułował.

#### Czy uciekinier to polski wyraz? (Z. H.).

— Polski jest temat *uciek-*, ale obcy przyrostek złożony *-in + ier*.

W ten sposób powstają dziwolągi, najpierw humorystyczne, a potem powszechne. (Por. *junak-ierya*).

#### W Mekce czy w Mekka? (Dr. J. F.).

»Słowo Polskie« drukowało przez dłuższy czas w swoich telegramach. »W Mekce zaszło ..... wypadków zasłabnięcia na cholerę«; później drukowano »w Mecce«. Zdaje mi się, że *w Mekce* nie brzmi dobrze po polsku; jaby powiedział »w Mekka«.

— Forma *w Mekce* jest zupełnie dobra. Wszak *Mekka* jest wyrazem przyswojonym odmiennym jak *matka*; dlaczegóż więc ma być »w Mekka«? Czy od rzecz. *Medyna* będzie *w Medyna*? a od *Jaffa* — *w Jaffa*? nie *w Jaffie*?

#### Dwóch czy dwoch? (Dr. J. F.).

— Prawidłowo jest tylko *dwu*; analogicznie do *trze-ch*, *cztere-ch* występuje forma *dwu-ch* i do niej zbliżona *dwóch*. *Dwoch* jest stanowczo błędna. (Por. Kryńskiego Gram.<sup>2</sup> str. 176).

#### Ten pomarańcz, czy ta pomarańcz? (Z. H.).

— Polski język przyswoił sobie ten rzeczownik w formie *pomarańcza* i forma ta nie budzi wątpliwości co do rodzaju. Jeżeli gdzie używają formy *pomarańcz*, to skrócenie to (lokalne) nie pociąga za sobą zmiany rodzaju, bo *cz* może być końcówką żeńskich (*obręcz*, *poręcz*).

#### Nie wiedząc komu oddać głosu czy głos? (Dr. J. F.).

Uczeń napisał w zadaniu: *nie wiedząc komu oddać głosu*, a profesor żąda stanowczo *głos*. Czy tu nie należy stosować reguły podanej w »Poradniku« I, str. 9?

— *Nie* przy czasowniku wtedy wymaga 2. przyp. jeżeli do tego czasownika nie zaprzeczonego należy przedmiot w 4 przyp. W tym razie *głos* należy do *oddać*, które tu nie jest zaprzeczone, bo przeczenie *nie* należy do *wiedząc*. Wszak się nie mówi *oddać głosu* ale *głos*. Gdybyśmy imiesłów *wiedząc* wyrazili przez zdanie przyczynowe: *ponieważ nie wiedział*, to przecież w następnym zdaniu nie będzie inaczej tylko: *komu oddać głos*.

#### Zażywać konia — koń zażywany? (B. Dy.).

Czy można powiedzieć: *Koń umiejętnie zażywany*? Istnieje przecie wyrażenie *zażywać konia*, ale czy to jest przypadek 4. (tak, jak *zażywać tabakę*) i czy zatem można używać zwrotu biernego?

— *Zażywać* było zawsze tak samo przechodnim czasownikiem jak *używać*, i łączyło się z przedmiotem w 2 przyp. (udziałkowym). Ale *zażywać tabakę*, bo wogóle; *zażyć tabaki*, bo trochę; *zażyć lekarstwo*,

bo całe. Mimo to może być używane w formie biernej, więc skoro istnieje im. bierny: *z a ż y w a n y*, może być i *koń zażywany*.

### **Broczyć krwią czy we krwi? (A. Dr.).**

W. Gomulicki wytyka Przybyszewskiemu (w »Kraju« 1902. nr. 4. dod. illustr. str. 38) wyrażenie *broczyć we krwi* i podaje za jedynie uprawniony zwrot *broczyć krwią*. W »Słowniku j. pol.« warsz. znajduje wyrażenia: *Broczyć dłoń w krwi swych dzieciak*. *Czy Twe lata w łożach broczysz i Broczyć, pływać we krwi*.

— »Broczyć krwią« jest pierwotniejsze, ponieważ *brocz* znaczyło »płyn czerwony«, purpura (chorwackie: *broć* = *rubia tinctorum* Linn.) a *broczyć* = barwić na czerwono (chorw. *bročiti* = *rubia tingere*). To pierwotne znaczenie po zapomnieniu rzeczownika *brocz* = farba (Por. Słownik Karłowicza) przeszło w znaczenie: moczyć, zwilżać, płynąć i stało się równoznacznem z zwrotem: »pławić się we krwi«, od którego też i składnię przyjęło. Przywrócenie tedy temu czasownikowi pierwotnego znaczenia należy popierać.

### **Względnie czy co do? (Tad. Mi.).**

np. Względnie ornamentacyi okien trzeba jeszcze dodać... (Żmigrodzki, Hist. sztuki, str. 307).

— *Względnie* jest germanizmem, powstałym z dosłownego przekładu niem. *bezüglich*. W podobnych zwrotach w pol. języku używa się zawsze *co do*. *Względnie* znaczy w jęz. polskim *łagodnie* np. względnie się obejść z kim.

### **Trzymać tę samą miarę czy być tej samej miary? (A. Dr.).**

W. Gomulicki w »Kraju« (1901. nr. 50. str. 583.) pisze: »Dba o to, by szpady walczących *trzymały* jak najściślej *tę samą miarę*«. Czy nie lepiej: »były tej samej miary«?

— »Trzymać miarę« jest germanizmem (*Mass halten*). Polski zwrot brzmi: »zachować miarę« lub jak w powyższym zwrocie: »*mieć tę samą miarę*«, lub »być tej samej miary«.

### **Zauważać — czy istnieje? (A. Dr.).**

»Jak *zauważa* wnuk poety«... pisze W. Gomulicki w »Kraju« (1901. nr. 50. str. 583.). Przecież czasownik *zauważać* nie istnieje?

— »Zauważać« niema wprawdzie w Lindem, ale jest w Słowniku Orgelbranda. Istnieje tedy, a w Galicyi jest nawet pospolite. Zastępuje ono łać. »*observare*« lub zwrot »uwagę zwracać«.

### **Czy zwrot punkt zborny to rusycyzm? (K. Lut.).**

— Prawdopodobnie, bo w języku polskim od *zbor* bywa przymiotnik *zborowy* nie *zborny*. (Por. Zborów). Rusycyzm ten jest jednak

bardzo rozpowszechniony; zresztą jeżeli jest *sporny* od *spór*, to może być i *zborny* od *zбір*.

**Emulacya** — czy nie ma odpowiedniego czysto polskiego wyrazu? (Dr. J. F.).

— Owszem: *współzawodnictwo*.

Czy wyraz **konsylium** (lekarskie) da się w zupełności zastąpić wyrazem **narada**? (Dr. J. F.).

— W zupełności nie, bo trzeba by dodać zawsze: *lekarska*, skoro mogą być różne narady, a *konsylium* oznacza tylko naradę lekarską; wskutek częstego używania jednak mogłaby i *narada* przybrać to samo znaczenie, boć *consilium* co innego nie znaczy. Ale co obce, ma większą powagę, bo mniej zrozumiałe.

**Lokator** = **komornik**? (Dr. J. F.).

Czy używany dziś powszechnie wyraz *lokator* odpowiada również dawniejszemu *komornik*?

— Proszę porównać »Poradnik« II, str. 11—12, 79 i »Roztrząsania« w tym numerze.

**Hochstapler** — po polsku? (Al. S.).

Spotykam się często z przyswojonym wyrazem *Hochstapler*. Jak ten wyraz najlepiej przełożyć na polskie? bo przecież go żywcem nie podobna przesadzić na naszą glebę? Tytuł najnowszej sztuki Nossiga »Die Hochstapler« przełożono na: »Awanturnicy« co wcale duchowi i istocie tego pojęcia nie odpowiada.

— Niewątpliwie *awanturnik* nie pokrywa pojęcia *Hochstapler*, ale inaczej trudno to oddać jednym słowem; najbliższe tego pojęcie byłoby wyrażenie »oszust w wielkim stylu« — »łotr«, »hultaj na grubym kamieniu«.

**Kurhaus** — po polsku? (Al. S.).

Zauważyłem, że słowa »*Kurhaus*« używają już powszechnie jako polskiego, mówiąc i pisząc »w kurhauzie«. Czy nie mamy na to słowa polskiego? Spotkałem się wprawdzie z wyrażeniem »dom kuracyjny« (!) ale chyba to wyraz fatalnie użyty, bo są winogrona kuracyjne, wina kuracyjne, ale domami chyba nikt się nie »*kuruje*«.

— Spotkaliśmy gdzieś nazwę *dom zdrojowy* i zdaje nam się, że to lepiej oddaje obcą nazwę, niż dom kuracyjny. Innej nazwy na to nie znamy.

»**Dać otkaz**« — po polsku? (Wł. B.).

U nas w Królestwie, jeżeli uczeń nie umie lekcyi i zamelduje to nauczycielowi przed rozpoczęciem lekcyi, to mówi się, że on »*dał*«

*otkaz*“ (даль отказъ, отказался од урока). Czy nie można tego »otkazu« zastąpić jakimś polskim wyrazem?

— Jeżeli rozumiemy dobrze, o co chodzi, to zamiast zwrotu tego używają uczniowie w Galicji: »opowiedzieć się«. Wyraża to nie źle myśl, że skoro »się opowiedział« t. j. oznajmił naprzód, że nie umie lekcyi i poda ważną tego przyczynę, nie będzie pytany i nie dostanie złej noty.

**Wchód czy wejście?** (F. Kw.).

Czy właściwe są napisy *Wchód* i *wychód*, czy też odpowiedniejsze są rzeczowniki *wejście* i *wyjście*.

— Jedno i drugie jest dobre, używane bez różnicy od dawnych czasów (Por. Cnapius).

**Rozważany = rozbierany?** (Al. S.).

Walery Gostomski omawiając w »Czasie« poezye Kasprowicza pisze między innymi: »w **rozważanej** powyżej trylogii lirycznej«.... »w poprzednio **rozważanych** utworach«. Czy ten zwrot trafnie użyty na oznaczenie krytycznego rozbioru?

— *Rozważać* jestto kłaść towar częściowo na szali i ważyć tj. oznaczać ciężar w następstwie i wartość; czyż krytyk nie robi tak samo tylko w sposób przenośny! C.

**Obszar lufy** — czy to po polsku? (Dr. L. R.).

Znajduję w Tyg. Ill. 1902, nr. 19, str. 379 rycinę z podpisem: »Działo amerykańskie (Obszar lufy). Otóż »obszar lufy« to stylistyczny nonsens. Możeby »Poradnik« wyłomaczył takiemu Panu, dlaczego nie może być »obszar« tylko »rozmiary« »wielkość« lub coś podobnego. Nadto działo nie ma »lufy«, lecz paszczę« lub »wylot«.

— *Obszar* jestto powierzchnia płaska; działo może więc mieć tylko rozmiary albo wielkość w ogóle. *Paszczka* lub *wylot* jest otwór przedni działa; nie wiemy jednak, czy tam o to właśnie chodzi, bo jeżeli o całość to najlepiej będzie *rura* a więc *rozmiary rury armatniej*. (C).

**»się« na końcu zdania?** (Al. S.).

Czy lepiej jest używać w zdaniu (w języku polskim) czasownika na początku, czy można umieścić go bez urażenia polskiego ucha i na końcu zdania? Widziałem referat, w którym było zdanie: »Jak z załączonych aktów okazuje się« poprawione na: »Jak się okazuje z załączonych aktów«.

— W referacie było źle, bo rytmika zdania i dawny zwyczaj nie znoszą zaimka *się* przy czasowniku na końcu zdania. Ten, który

poprawiał, kierował się uchem, i dobrze poprawił; nie zmienił też szyku czasownika, bo on mógłby zostać na końcu, lecz trzeba odsunąć zaimek na swoje miejsce. O zaimku *się* przy czasownikach podamy później osobny artykuł.

## V. POKŁOSIE.

### a) Z DZIEL.

Przed kilku tygodniami wpadła mi do rąk książka:

1. *Dostojewskiego* »Zapiski z domu martwego« w przekładzie Dra Józefa Tretiaka (wydanie drugie, Kraków 1901).

Gdym zaczął czytać ten polski przekład, chwilami miałem wrażenie, że czytam książkę rosyjską, a nie polską. Znalazłem tam bowiem na pierwszych stu kilkunastu stronicach następujące zwroty językowe, które chyba nie należą do najlepszej polszczyzny.

1. str. 20. »Długi dzień letni cały zapełniony był robotą *kazienną*«<sup>1)</sup>...
2. str. 22. »*Sprzedawały się* niekiedy takie rzeczy«...
3. str. 22. »*kaziennie* rzeczy«.
4. str. 22. »Wogóle wszyscy kradli wzajem u siebie *straszliwie*«.
5. str. 26. ...»i dopiero *dobrze później* poznałem«.
6. str. 27. ...»jadła strawę *kazienną*«.
7. str. 33. ...»*nic podobnego* się nie dzieje«.
8. str. 49. ...»w *dni* świąteczne«.
9. str. 50. ...»a aresztanckie pieniądze nie łatwo *się zdobywały*«.
10. str. 51. »kiszki te, naprzód *przemrywają się*, potem *napęlniają się* wodą«...
11. str. 55. »Echty, Sirotkin, wołają, *bywało*, na niego aresztanci«...
12. str. 82. ...»który zjawił się w ich *korporacji* zamiast *wśród nich*«.
13. str. 87. ...»dostał już był trzy do *cztery* tysiące pałek«.
14. str. 90. »*Przekonano* go prędko o *klamstwo*«.
15. str. 111. »*Równno pół godziny* przed uderzeniem w bęben«.
16. str. 116. ...»ostrzył swoją niesłychanie *zjedzoną* już brzytwę«.
17. str. 127. »Wieczorem sam mi *objawił o swoim złodziejstwie*«. Po rosyjsku *объявить* znaczy — ogłosić, powiedzieć.
18. str. 31. ...»naciągając *szynelę*«.
19. str. 23. »*Płaksivy* był jak baba«... Po rosyjsku *плаксивый*. Linde zna tylko przymiotnik *plączliwy*. Dr. Adam Wrzosek.

<sup>1)</sup> Po rosyjsku »казенный« znaczy »skarbowy« od казна = skarb.



## Uwagi.

- 1., 3. i 6. *Kazienny* jest w pol. jęz. przymiotnik od *kaźnia* — izba więzienna.
11. *wołają, bywało* — zwrot u naszych pisarzy np. u Kraszewskiego mocno zakorzeniony.
12. A nuż to była istotnie *korporacja*?
13. Trzy do *cztery* tysiące — zapewne błędnie; uwiodła może mylna analogia *do pięćdziesiąt, do pięćset*...
16. Brzytwa miałyby być *zjedzona* chyba przez rdzę.
17. Po polsku *objawia się coś*; złodziejstwa jednak się nie objawia.
18. *Szynel* użyto bez zmiany, jak się np. mówi *toga*.
19. Jeżeli jest niepodobny wyraz polski *plaksa*, to nie wiemy, dlaczegoby *plaksiny* musiał być koniecznym rusycyzmem. (Por. *łapka — łapczywy; chód — chodziwy; msta — mściwy*...).
- Podobnie i w pozostałych zwrotach nie możemy się dopatrzeć rusycyzmów np. *przekonać kogoś o zły czyn, zbrodnię, kłamstwo* jest zwrot odwiecznie polski; dziś się mówi częściej: *dowieść komuś czegoś*. C.

2. *Multatuli. Osobistość jego i wybór z pism. Podług Wilhelma Spohra opracowała Marya Feldman (!) Warszawa 1901.*

## Rusycyzmy.

...»w holenderskim świecie literackim« (str. 2) — po polsku: w »holenderskim«.

»nie ścichła burza« (стихла) (str. 2.) zam. ucichła, uspokoiła się.

## Germanizmy.

»myśliciel, zastępujący naszą nieśmiertelną tęsknotę«... str. 77. zam. »przedstawiający, wyrażający«.

»ze względu na sprawę, którą zastępuję« (str. 42) zam. »jestem przedstawicielem«.

»jestem bowiem maklerzem (!) w kawie (!)« (str. 9.) zam. »pośrednikiem w handlu kawą«.

»pracował w kawie« (str. 9.) zam. »w handlu kawą«.

»drzewo, za którym szukał« (str. 95.) zam. »którego szukał«.

## Wyrazy obce.

»jedno z pism, będące tenorem (?) opinii publicznej« (str. 57.) zam. »wyrazem«.

»uczynił fragmentaryczną legendę dziesiątą« (str. 57.) zam. »ułamkową«.

»rząd nie będzie już inkomodowany« (str. 28.) zam. »niespokojny«.

»barwy tem intensywniejsze« (str. 96.) zam. »wyraźniejsze« lub »silniejsze«.

b) Z CZASOPISM<sup>1)</sup>.

**Błędy w składni.**

»Na ulicy Sokoła wszczęli wczoraj sprzeczkę kilka robotników (Sł. p., 1902. nr. 143) zam. wszczęło kilku r.

»Wielu krytyków przyszło z niedowierzaniem posłuchać cudowne dziecko (Sł. p. 1902. nr. 143.) zam. »cudownego dziecka«.

»Przypadek nierównie przykry (Sł. p. 1901. nr. 515.) zam. przykrzejszy, bo skoro nierównie to musi być jeden wyższy lub niższy od drugiego.

Charakterystyczny dla niego... (Fil. 1901. str. 971. zam. charakteryzujący, cechujący go...

Nie stracili na humorze... (Sł. p. 1901. nr. 515) zam. nie stracili nic z humoru...

Czekał na bramie (Sł. p. 1901. nr. 515.) zam. w bramie.

Szkoda na rzecz skarbu (Sł. p. 1901. nr. 515.) Zwrot na rzecz znaczy zawsze »na korzyść«. Możeż szkoda dawać korzyści?

Jego produkuje graniczą o niemożliwość (Sł. p. 1902. nr. 143). zam. z niemożliwością.

**Błędy w słowotwórstwie.**

Coraz nerwowsze pokolenie (Sł. p. 1902. nr. 117.) zam. bardziej nerwowe.

Popadać w drugą ostateczność (Kur. warsz. 1901. nr. 352) zam. wpadać...

Ponad poziom przeciętników (!!)

**Zamiłowanie obczyzny.**

Jako prozator (prosateur!) stoi W. Hugo wyżej od poety. (Sł. p. 1902. nr. 92). Czemuż nie prozaik?

Zmyślne zwierzęta poznały natychmiast fingowane tonięcia (NRef. 1902. nr. 66.) zam. udane.

**Germanizmy.**

Pogłoska o jakimś przeciwieństwie z mej strony z czci-godnym Prezesem... (Pos. Dr. Kozłowski w »Czasie« z 26. list. 1901). Gegensatz meinerseits! zam. nieporozumienie między mną a...

Pensya 400 m. rocznie, i wszystko wolne, podróż również wolna (Praca, 1901. str. 762.) zam. bezpłatna (po niem. frei).

<sup>1)</sup> At. = Ateneum; Enc. pow. ill. = Encyklopedia powsz. ilustrowana; Kur. Pol. = Kuryer Polski; Kur. w. = Kuryer warszawski; Med. = Medycyna; NRef. = Nowa Reforma; Now. lek. = Nowiny lekarskie; Sł. p. = Słowo polskie; Wszś. = Wszechświat; Zw. ew. = Zwiastun ewangeliczny.

Całe mnóstwo (Aten. 1901. str. 1020.) niem. ganze Menge; po polsku: wielkie mnóstwo.

W pierwszej linii uwzględnić niżej wyszczególnione firmy (Praca, 1901. nr. 28.) zam. Przedewszystkiem (po niem. in erster Linie...).

Polowanie za popularnością (NRef. 1902. nr. 66) zam. na popularność, bo się poluje na sarny, na zajęce a nie za sarnami... (Po niem.: Jagen nach...).

Uchwalono po myśli § 53. utworzyć komisję dyscyplinarną (Słp. 1901. nr. 152.) zam. w myśl §... (niem. nach §...).

Anglicy utracili 2000 żołnierzy w zabitych, ranionych i wziętych do niewoli. (Kur. warsz. 1901. nr. 352.) zam. bądź zabitych, bądź ranionych i wziętych do niewoli. (niem. in Gefallenen, Verwundeten und Gefangenen).

#### Rusycyzmy.

Henryk X., juwiler (Ogłoszenie w »Słowie« warsz. z r. 1902. nr. 55.) (ross. ювильеръ) zam. jubiler.

Skupiają się ziarna barwikowe w jedną lub kilka głybek (глыба) (Med. 1901. str. 640) zam. grudek, bryłek.

Trudni się pędzeniem okowity oraz wyrobem z niej laku i polityry (ross. лакъ = lakier). Kur. Pol. 1901. nr. 150.).

Fanatyzm, zaślepienie i dzika nienawiść, nie liczące się ze zdrowym zmysłem... (здоровый смыслъ) (Zw. ew. 1900. nr. 2.) — po polsku: zdrowy rozum lub rozsądek.

Dzięki złym stosunkom (Now. lek. 1901. str. 682).

Zawdzięczając białość zniszczeniu wszelkich organicznych naleciałości (Med. 1901. str. 312) (ross. благодаря).

Ks. Freyman objawił to sam na rzeczonych wyborach (ross. объявилъ = oświadczył) (Zw. ew. 1900. str. 188).

Gry na odkrytem powietrzu (ross. на открытомъ воздухе) (Enc. pow. ill. XXVI, 968.) zam. na wolnem powietrzu.

Złowонny (ross. зловонный) (Wszś. 1901. 252.) po polsku: cuchnący.

## VI. ROZTRZĄSANIA.

### Gimnazista czy gimnazyalista?

»Poradnik« w nrze 7. z r. z. na str. 107 uznał za rusycyzm wyraz *gimnazista*, a co za tem idzie potępił jego używanie. Wyraz ów w Galicyi nie jest wcale używany, powstał on w za-  
borze rosyjskim i bez wątpienia pod wpływem języka rosyj-

skiego (гимназистъ), ale jest tak powszechnie w użyciu w Królestwie i wogóle w całym zaborze, że chyba należy stanowczo się z nim pogodzić. Słownik języka polskiego podaje go jako wyraz dobry w obu rodzajach: *gimnazista* i *gimnazistka*. Istnieje tam zresztą podobnie utworzony wyraz: *seminarzysta* — uczeń seminaryum. B. Dyakowski (Zakopane).

— Wyprzeć *gimnazistę* z Królestwa Północnego i ziem zabranych — nie jest w naszej mocy, ale pogodzić się z nim stanowczo nie możemy i to z dwu przyczyn: naprzód z tej, że jak Sz. P. nam przyznaje, wzięte jest żywcem z jęz. rosyjskiego, którego wpływowi my tu w Galicyi nie ulegamy, a następnie dlatego, że jest wadliwie zbudowany, a my posiadamy na to pojęcie wyraz daleko lepszy a krajowego wyrobu: *gimnazyalista*. *Gimnazistę* wydał na świat jakiś nieistniejący *gimnaz*, przybrawszy sobie (przyswojoną zresztą w naszym języku) końcówkę *-ista*. U nas był naprzód uczeń *gimnazyalny*, ale że język, jak wszystko na świecie, dąży do jak największego zmniejszania nakładu pracy, więc z przymiotnika (po opuszczeniu końcówki *-ny*) utworzył zapomocą tejże samej końcówki *-ista* rzeczownik, przez co odpadła potrzeba używania dwu wyrazów. *Seminarzysta* ma poprzednika w ludowym rzecz. *seminárz*. C.

#### Lokator = komornik.

W Poznańskim współmieszkaniec, płacący czynsz, nazywa się powszechnie *komornikiem*, a pieniądze, które płaci — *komornem*. W. G. alumn seminaryum.

Na Mazowszu, w ziemi łomżyńskiej, włościanie używają stale wyrazu *komornik*, *komornica*, dla oznaczenia czynszownika, choć i urzędnika sądowego tem mianem ochrzczono.

Również w Cieszyńskim ten wyraz zachował pierwotne znaczenie. Kazimierz Lutostawski (Zurych).

— Z powyższych i dawniejszych wiadomości wysnuć możemy pocieszający wniosek, że żyje jeszcze rodzimy wyraz na oznaczenie wynajmującego mieszkanie i że ani *najemcy* ani *czynszownika* nie potrzebujemy, mając *komornika*.

#### Jeszcze raz wskazany.

Szan. Red. uważa wyraz *wskazany* za obrzydliwy germanizm i zupełnie niepotrzebny w języku polskim. Nie przeczę też, że prawie zawsze możemy lepiej użyć przymiotnika *pożądany*, jednak chciałbym zwrócić uwagę na to, że w medycynie utarte są wyrazy: *wskazany* i *przeciwskazany*, *wskazania* i *przeciwskazania*. Przymiotniki brzmią w niemieckim *indiciert* i *contraindiciert*, a rzeczowniki pochodzą z łaciń-

skiego *indicatio* i *contraindicatio* Mówimy zatem zawsze: operacja jest wskazana lub przeciwwskazana; wskazania do tej operacji są następujące, przeciwwskazania są etc. A więc możnaby wprawdzie często, choć nie zawsze powiedzieć: operacja jest pożądaną, lecz »nie pożądaną« nie odpowiada wyrazowi »przeciwwskazany«, co znaczy »nie dozwolony«. Tak samo nie dadzą się zastąpić wskazanie i przeciwwskazanie i już przez to samo dobrze będzie zatrzymać utarty w medycynie wyraz *wskazany*, nie pochodzący od urzędowego »*angezeigt*«.

Dr. I. Fels (Lwów).

— Powyższe rozumowanie wygląda tak: Ponieważ Niemcy używają wyrazów *indiciert* i *contraindiciert* a dodajmy, i rzeczowników *indicationen* i *contraindicationen*, wypada, że polska medycyna nie może tego pojęcia wyrazić inaczej, tylko posługiwać się musi takimi wyrazami, jak *wskazany*, *przeciwwskazany* i *wskazania*, *przeciwwskazania*. I to się już w medycynie polskiej utarło! A więcemy już tak nisko upadli, że się nam nawet nie chce poszukać w zasobach językowych odpowiednich zwrotów i wyrażen, tylko tłómaczymy z niemieckiego jak urlopnik: »Nehmen Sie Platz« = »Niech oni wezmą miejsce albo plac?« *Operacja jest wskazana* lub *przeciwwskazana*; *wskazania do tej operacji są następujące*, *przeciwwskazania są* etc. Ależ na miły Bóg! cóż to za język? I Panowie to rozumiecie? Chyba z pomocą niemieczyzny. — Jeżeli dobrze zrozumiał wyjaśnienie znawcy, to w powyższym wypadku możnaby jasno i dobrze po polsku powiedzieć: operację *zaleca się* z tych a tych względów lub powodów; albo za operacją przemawiają następnne powody, względy, okoliczności, albo operacja *rokuje* pomyślny skutek albo: operacja jest *potrzebna*, *niezbędna*, *nieuchronna*, *nieunikniona* itp. C.

### Straż ogniowa czy pożarna?

W nrze 6. »Przewodnika« z r. 1901. wyrażono zdanie, że straż ogniowa jest złą nazwą, bo nas chroni od pożaru, nie od ognia. W Warszawie oddawna istnieje straż ogniowa nie pożarna. Tego ostatniego przymiotnika w języku polskim nie słyszałem; Rosyjanie zowią straż taką: *пожарная команда*. Wyrazu »ogień« używamy pospolicie zamiast »pożar« np. Utracił w ogniu całe mienie. Od wieków też śpiewamy: »Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas Panie! i nazywamy: Towarzystwo ubezpieczeń od ognia. Dr. L. Cz.

### Zapotrzebować czy zażądać?

Do str. 137. »Poradnika« z r. 1901.

»Ekspedycya kameczacka zapotrzebowała koni« nie znaczy to samo, co ekspedycyi potrzeba było koni« bo w pierwszym zdaniu orzeczenie wyraża stan czynny tej ekspedycyi, działanie, a w drugim bierny (jakby brak działania).

*Stanisław Mleczko.* (Wilno).

— Na to odpowiedź krótka:

Zapotrzebować jestto ross. *запoтpeбoвaть* = pol. zażądać, a więc: »eksp. karacz. zażądała ogromnej ilości koni« będzie jedynie dobrze po polsku. Na Litwie ten rusycyzm jest bardzo pospolity. Lud i średnia klasa zawsze się wyrazi: »Gubernator zapotrzebował (= *пoтpeбoвaлъ* lub *запoтpeбoвaлъ*) spisu, dokumentów itp. — nigdy nie powiedzą: zażądał.

*Dr. L. Cz.*

### W sprawie szyku wyrazów w języku polskim.

Nie zgadzam się z drem K. Nitschem (Por. jęz. I, Nr. 6, str. 83) co do tego, że gdy mamy dwa przymiotniki, rzeczownik kładzie się *najczęściej* między nimi, np. *krakowska Rada miejska, galicyjski Wydział krajowy, lwowska „Gazeta narodowa“*. Może to dobrze brzmi w języku urzędowym galicyjskim, ale nie w polszczyźnie klasycznej, która wymaga takiego szyku wyrazów: *Rada miejska krakowska, Wydział krajowy galicyjski, „Gazeta narodowa“ lwowska, Rada szkolna krajowa*. Rozumiem przeciwstawienia (krakowska rada miejska postąpiła tak, ale lwowska inaczej), rozumiem względ na »dokładne, silne, lub harmonijne wyrażenia myśli«, ale są to wyjątki załedwie z zasady ogólnej, że przymiotnik pochodny, o ile nie zatracił właściwego znaczenia, następuje po rzeczowniku. Szczególniej w tytułach dzieł i nazwach instytucyi, rażących uchybień przeciwko tej zasadzie być nie powinno. Czyż wyrażenie *„Rada szkolna krajowa galicyjska“* razi w czemkolwiek ucho nasze? czy to nie lepsze niż *„Galicyjska rada szkolna krajowa?“* Nic tu nie znaczy zbieg trzech przymiotników, raczej kolej, w której po sobie następują. Błędem byłoby pisać: *Rada galicyjska szkolna krajowa* lub t. p., ponieważ »rada szkolna« albo jeszcze lepiej »rada szkolna krajowa« tworzy jedno, nierozdzielne pojęcie instytucyi, wspólnej wszystkim krajom Austrii, nie powinno więc być wątpliwości w użyciu przymiotnika »galicyjski«, jak niema dwu zdań co do tego, czy należy mówić »galicyjski sejm« lub »sejm galicyjski«.

Nie »najczęściej« więc, ale jak *najrzadziej*, w wypadkach

trudności wyjątkowych, należy kłaść rzeczownik między przymiotnikami, np. w razie konieczności »wyższego rzędu«, nie liczącej się zazwyczaj z zasadami gramatyki, jak oto: *Cesarski uniwersytet berliński* lub *cesarsko-królewskie namiestnictwo lwowskie*, w kwestyach zaś wątpliwych wzorować się na języku łacińskim lub francuskim, które przestrzegają tej samej zasady i to bardzo ściśle. nigdy natomiast na języku niemieckim, z którym znów zgadza się co do szyku wyrazów w tym względzie język rosyjski.

Dowolność w używaniu przymiotników byłaby tylko potwierdzeniem tego, że »u nas w Polsce, jak kto chce«.

W tej chwili leży przedemną Stan. Orzechowskiego »Opowiadanie *upadku przyszłego polskiego* z r. 1550«. Tak pisano i drukowano w wieku złotym literatury. Dziś napisalibyśmy zapewne »polskiego upadku przyszłego«. A przytoczony powyżej zwrot jest właśnie klasycznie polski, choć dziś już może razi ucho nasze, jak z drugiej znów strony zdaje się już, niestety, nie razić tytuł pracy pewnego komedyopisarza »Z dziejów polskiego teatru« (tak! zamiast: teatru polskiego).

Rosyanin, Francuz, Niemiec, drukując coś w języku ojczystym, którego poszanowanie wpajane ma od dzieciństwa, nie popełnia rażących błędów w rodzaju »La française art dramatique« lub »Theater deutsches«, my tylko mamy »polską sztukę stosowaną«, »polski teatr« i tym podobne »polskie kwiatki... stylowe.

Ignacy Wolanowski (Łódź).

— Uwagi powyższe uznaję w zasadzie za słuszne, nazwałbym je tylko zbyt historycznymi i za mało uwzględniającymi różnicę znaczenia dwu lub więcej obok siebie stojących przymiotników. Wiem, że w języku dawnym nawet kilka przymiotników, pochodnych kładło się najczęściej po rzeczowniku, choć i tu możnaby przytoczyć niejedno odstępstwo. Pisząc przytoczone wyżej prawidło, starałem się ująć w niem to, co obecnie w języku istnieje, że zaś taki szyk dwu przymiotników nie jest tylko właściwością galicyjskiego języka urzędowego, dowodzi zdanie samego p. W., że dziś napisalibyśmy zapewne *polskiego upadku przyszłego* i że inny szyk, choć właściwie klasycznie polski, dziś już może razi ucho nasze«. Dodam, że ja osobiście nie napisałbym, jak autor notatki *polskiego upadku przyszłego*, lecz odwrotnie, bo tylko przymiotnik *polski* poczuwam jako wyraźnie pochodny. Dla poparcia swego twierdzenia użyję przytoczonych przez p. W. przykładów: Sądzę więc, że na szyk *cesarski uniwersytet berliński* wpływa nie tyle konieczność »wyższego rzędu«, ile raczej różnica w znaczeniu obu przymiotników, gdybyśmy bo-

wiem powiedzieli *uniwersytet cesarski berliński*, mogłoby powstać przypuszczenie, że utrzymuje go cesarz wspólnie z miastem Berlinem; wątpliwość ta znika przy stylizacji *uniwersytet cesarski w Berlinie*, gdzie ja przynajmniej nie mam wcale pokusy wysuwania przymiotnika na pierwsze miejsce. Również przytacza p. W. okoliczność, że *Rada szkolna krajowa* stanowi jedno nierozdzielne pojęcie instytucji, skłania mnie właśnie do umieszczenia wyrazu *galicyjska* na początku, w ten bowiem sposób uwydatnia się nierównomierność znaczenia tych trzech przymiotników i sprawia, że przymiotnik, położony na czele odnosi się do całego tytułu instytucji.

Poza tem przyznaję, że istniejąca tendencja umieszczania nawet jednego przymiotnika pochodnego przed rzeczownikiem — w rodzaju „*Z dziejów polskiego teatru*“ — jest niepolska i szerzy się prawdopodobnie tak pod wpływem języka niemieckiego, jak rosyjskiego. W Galicyi istotnie błąd ten bardzo się rozpowszechnia; na teatrze krakowskim istnieje nawet napis „*Kraków narodowej sztuce*“ broniony przez wielu potrzebą jakiejś rytmiki, choć trudno jej dopatrzeć tam, gdzie w jakikolwiek sposób ułożone wyrazy dadzą zawsze cztery trocheje. Przyzwyczajenie odgrywa tu też wielką rolę: mnie ten napis teraz już prawie nie razi. K. N.

#### *Sprostowanie.*

W nrze 5. »Poradnika« znajduję takie wyjaśnienie wiersza Wyspiańskiego: »Lecz żywa *wieżę* moją duszę«..., że w słowie podkreślonym popełniono błąd w pisowni (zam. wierzę). Jest to błąd ze-cerski. Powinno być: *wieżę*, jak wydrukowano w poprzednim wydaniu »Protesilasa«, a znaczenie wiersza jest takie: »Chociaż dusza moja wrywa się za małżonkiem w państwo cieniów, żywą będąc więzę ją w ciele »że łzawa wraca w puste łóżce«.

A. Drogoszewski.

## VII. SKARBONKA.

Na oddanie pojęcia o płynącej drobnej krze słyszałem nad Bugiem na Podlasiu, w ziemi drohickiej, wyraz *szron*: »Nie przyjechaliśmy, bo był szron na rzece«.

*Wygląd, wyglądek* nazywa się na Podlasiu otwór podłużny w ścianie stodoły lub spichrza, zamykany za pomocą dylika, osadzonego na kołku w środku otworu tak, że się otwiera jak kolowrot. *Wygląd* służy nie tyle do wpuszczenia światła, ile dla przewiewu.

Dr. Ludwik Czarkowski.



*Godzinnik* = zegar; wyraz używany zdaje mi się na Podhalu i przez Rzewuskiego w »Listopadzie«.

*Słuchanica, spowiednica* = konfesjonał; zdaje mi się, także na Podhalu.

*Zimnica* = febra, w bardzo wielu okolicach a ponoś i w nauce lekarskiej.

*Brożek* = parasol; wedle tego, co pisze Małecki w swej gramatyce, wyraz używany w powiecie dąbrowskim, a pochodzi zapewne od czysto polskiego wyrazu *bróg*, i odpowiada istocie przedmiotu, który wyraża.

*Wiecownia* = ratusz; wyraz ten znalazłem w słowniku Lindego.

*Lanuszki* = konwalie; nie wiem, w której stronie wyraz ten ma być w użyciu.

*Adam Zathej.*

— Zapisując te wyrazy żałujemy, że p. Z. nie mógł nigdzie oznaczyć dokładnie miejsca, w którym żyją w żywej mowie. Oprócz tego wątpimy, czy zamiast *zegaru, parasola i ratusza* możliwe jest wprowadzenie nazw nowych, choćby najbardziej polskich.

### VIII. KROTOCHWILE JĘZYKOWE.

12. Oto ogłoszenie szewca, który się nie chce nazwać po imieniu:  
»Absolwent (fi!) c. k. technologicznego muzeum przemysłowego we Wiedniu. Obuwnik (?) dla panów pań i dla dzieci..  
Specjalista obuwia dla nóg dotkliwych (?) i ułomnych (!)«.

13. 3 Restguty

z naszych parcelacyi 300 i 400 i 500 mórg mamy do sprzedania. Informacya w biurze Piekary 18...

14. Komiwojażer (!) po Rosyi, poszukiwany do jednej z najlepiej renomowanych (!) fabryk. Reflektuje się (!) jedynie na kandydata rutynowanego, wypróbowanego, wprowadzonego dobrze u hurtowników branży (!) towarów farbiarskich, artykułów żelaza i obuwia (Ogł. w »Kur. Pol.« 1901. nr. 147.).

15. Na »kopertach urzędowych do głosowania«, rozsyłanych obywatelom krakowskim celem wyboru rady miejskiej była taka uwaga:

Głos waźnie tylko na urzędowej karcie głosowania i w urzędowej kopercie oddać można.

»Ważnie oddać« — co to znaczy?

16. Potrzebne zdolne podręczne do spodnic i uczenice (?)

18. Wykonywam suknie po rb. 4. tamże osoba poszukuje szycia na dnie (?)
19. Zaginęła książeczka legitymacyjna na imię Anny. Kielbasa wydana z gminy Marchlew.

---

### IX. NOWE KSIĄŻKI.

*Kwestyonaryusz do dyalektologii polskiej.* Ułożył Stanisław Szober. Odbitka z »Wisły«. Warszawa, 1902. str. 17.

Nie książka to wprawdzie, tylko broszura, ale pożyteczna, i dlatego warto na nią zwrócić uwagę. Jest wiele osób dobrej woli, nawet z pewnym zasobem wiedzy, któreby mogły nauce wielkie oddać usługi, gdyby zapisywały rozmaite właściwości mowy ludu wiejskiego lub małomiasteczkowego. Ale *jak* to zapisywać, i *co* zapisywać? Odpowiedź na to daje wymieniony kwestyonaryusz, który za 20 kop. pouczy i wskaże, o co idzie. Nie jest on zupełny, ani tak dokładny, jakbyśmy tego pragnęli; nie pisząc jednak recenzji lecz notatkę, nie będziemy wymieniać uchybień, ani błędów językowych. Drobiazgi te, nie mogące ująć uwagi językoznawcy, nie zaszkodzą zbieraczowi, i dlatego polecając tę broszurkę czytelnikom »Poradnika« jak najgoręcej, prosimy odpowiedzi zebrane przesyłać do naszej Redakcyi, która z nich właściwy uczyni użytek lub odda je, gdzie należy.

---

### X. KORESPONDENCYA REDAKCYI.

*P. Maryusz Zaruski w Krakowie.* Dziękujemy; zwracamy jednak uwagę, że materiał wtedy jest przydatny, kiedy wymienia dokładnie autora tytuł i stronicę dzieła, z którego zwrot lub wyraz wyjęty. Bez tych szczegółów ogólnikami wjować nie możemy. Terminologii żeglarskiej polskiej nie znamy; może kiedy później zajmiemy się tą sprawą. *P. Zygmunt Heinrich w Łodzi.* Na pytanie pierwsze (jak deklinować Skalska, Henig) znajdzie Pan odpowiedzi wyczerpujące w Kryńskiego Gramatyce j. pol. wyd. 2. str. 166 (§ 222, b) i 168 (§ 254). Na inne pytania są odpowiedzi w tym numerze.

---

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko po porozumieniu się z redakcją.

---

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **prof. Roman Zawiliński.**

---

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.

# KSIĄŻKA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY BIBLIOGRAFII KRYTYCZNEJ.

Wychodzi rok drugi pod redakcją Maryana Massoniusa.

*Oceny krytyczne wydawnictwo książkowych polskich. — Kronika życia literackiego i księgarskiego. — Zupełna bibliografia miesięczna polska.*

Prenumerata roczna rb. 2., z przesyłką rb. 2 kop. 50.

Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie.

*Prospekty szczegółowe na żądanie we wszystkich księgarniach.*

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

**KSIĘGARNIA E. WENDEGO i Spółki.**

WARSZAWA, KRAKOWSKIE PRZEDMIEŚCIE, 9.

---

# WISŁA MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRAJO- ZNAWSTWU I LUDOZNAWSTWU.

Wydawany z częściowej zapomogi kasy pomocy im. Dra Mianowskiego rozpoczął r. XVI,  
pod redakcją Erazma Majewskiego.

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową rb. 7, półrocznie  
rb. 3 kop. 50, jeden zeszyt rb. 1 kop. 20.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

Skład główny i Ekspedycya „Wisły“:

**W KSIĘGARNI E. WENDEGO i Spółki**

w Warszawie, Krakowskie Przedmieście 9.

---

# SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO

WYDAWANY POD REDAKCYĄ

J. KARŁOWICZA, A. KRYŃSKIEGO i W. NIEDŹWIEDZKIEGO

wychodzi zeszytami 10-arkuszowymi.

Zeszyt XII. obejmujący wyrazy od „Łatwowierny“ do „Mierzyć“ już wyszedł.

Warunki przedpłaty:

Cena Słownika całego (24 zeszyty po 160 str.) wynosi rb. 10,  
które można uiszczać i w czterech ratach po rubli 2½ a mianowicie przy od-  
biorze zeszytu 1, 6, 11 i 16. Cena jednego zeszytu kop. 50.

Na przesyłkę każdego zeszytu należy dopłacać w kraju 25 kop. za granicą 30 kop.

Administracya, ekspedycya i skład główny Słownika

**w Administracyi „Gazety handlowej“**

w Warszawie, Szpitalna 10, gdzie się też przyjmuje przedpłatę.

Ozdobne okładki do „Słownika“ są do nabycia w Administracyi „Gazety Handlowej“.

# NAOKOŁO ŚWIATA

pismo tygodniowe ilustrowane, poświęcone opisom ziem, ludów,  
podróży, zjawisk przyrody i wynalazków.

Cena roczna rs. 5 z przesyłką, w Warszawie rs. 4.

Adres Redakcyi: Warszawa, ulica św. Barbary, l. 8.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.

---

## PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY

czasopismo poświęcone wychowaniu szkolnemu i domowemu.

Zamieszcza artykuły teoretyczne ze wszystkich działów pedagogii i wskazówki praktyczne dla wychowawców, tudzież wiadomości z ruchu szkolnego w kraju i za granicą. W osobnym dziale p. t.: **Ogródek dziecięcy** podaje przystępne artykuły i wskazówki, dotyczące wychowania przedszkolnego.

W r. 1901 dołączył dwa dodatki książkowe: 1) W. JAMES „Pogadanki psychologiczne“ (dla nauczycieli). Przekład z angielskiego. 2) O. ALTENBURG „Zagadnienia praktyczne z psychologii wychowawczej“. Przekład z niemieckiego.

Od 1 Stycznia b. r. rozpoczął 21-y rok istnienia.

Prenumerata kwartalna: w Warszawie rb. 1.50, z przes. pocztową rb. 1.75.

Administracya w Księgarni M. ARCTA, Nowy-Świat 53.

---

## WYDAWNICTWA D. E. FRIEDLEINA W KRAKOWIE.

	Kor.		Kor.
<b>Rydel Lucyan.</b> <i>Poezye</i> , wyd. nowe powiększone utworami pisane- mi do narzeczonej, ozdobione rysunkami i portretem autora, — rys. St. Wyspiańskiego . . . . .	3-20	<b>Baudelaire Karol.</b> <i>Drobne poezye pro- zą</i> , pierwszy przekład dziełka sławnego poety francuskiego na język polski. Tłumaczyła Hele- na z Sienkiewiczów Żuławska. Z portretem autora i przedmo- wą Jerzego Żuławskiego . . . . .	2.60
<i>Zaczarowane Koło</i> , baśń drama- tyczna w 5-ciu aktach. Wyda- nie drugie, ilustr. Z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego	2-60	<b>Pieniążek Cz.</b> <i>Z dawnych lat</i> . Ga- wędy i opowiadania . . . . .	2.60
W ozdobnej oprawie . . . . .	3-60	W ozdobnej oprawie . . . . .	3.60
<b>Żuławski Jerzy.</b> <i>Poezye I</i> , wyd. dru- gie z portretem autora, rys. St. Wyspiańskiego . . . . .	2-60	<b>Mazanowski Mikołaj i Ant.</b> <i>Podręcznik do dziejów literatury polskiej</i> . Ozdobnie oprawny w angielskie płótno . . . . .	5.—
W ozdobnej oprawie . . . . .	3-60	<b>Mazanowski Ant.</b> <i>Młoda Polska w po- niewości, liryce i dramacie</i> . . . . .	3.60
<b>Bieder Edmund.</b> <i>Poezye I</i> , z rys St. Machalskiego . . . . .	2-60	<b>Wilkosz J.</b> <i>Rozbiór „Nieboskiej Kome- dy“ Z. Krasieńskiego</i> . . . . .	1.—
W ozdobnej oprawie . . . . .	3-60	<b>Bartoszewicz K.</b> <i>Michał Bałucki</i> . Studyum . . . . .	1.20
<b>Szukiewicz Maciej.</b> <i>Poezye</i> , wydanie wytworne w dużym formacie, ozdob. rysunkami Jacka Mal- czewskiego i barwną okładką rysunku tegoż artysty . . . . .	3-60	<b>Sarmata.</b> <i>Marzyciele</i> , Sztuka w 3-ch odsłonach . . . . .	2.—
W ozdobnej oprawie . . . . .	4-80	<b>Łuszczewski J.</b> <i>Janusz Korczak</i> , dra- mat w trzech aktach . . . . .	2.—
<b>Tetmajer Włodz.</b> <i>Letnie noce</i> , pierw- sze zbiorowe wydanie prac li- terackich znanego artysty-ma- larza, z własnymi rysunkami	2-60	<b>Grabowski Ambr.</b> <i>Kraków i jego oko- lice</i> . Wydanie szóste. W ozdo- bnej oprawie w płótno ang. . . . .	3.—
W ozdobnej oprawie . . . . .	3-60		